Nr. 51. — We Lwowie 15. grudnia 1905.

„ROLNIKA”

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika“.

P. T.

Ze względu na coraz bardziej powiększający się odbyt naszych wyrobów, jako też dla wygody naszych Szanownych Odbiorców, urządziliśmy dla zachodniej Galicyi skład

w Krakowie, przy ul. Długiej l. 1

w gmachu Izby handlowo-przemysłowej.

*Przez doskonałą konstrukcyę, wydatność i wytrwałość naszych oryginalnych **„Lavala wirówek Alfa“**, żądają tychże coraz więcej, co też spowodowało, że sposób prowadzenia mleczarni pomału, systematycznie a racyonalnie się przekształcił.*

Świętym więc będzie obowiązkiem nowo założonego składu odpowiadać wzrastającym wymaganiom naszych Szanownych Odbiorców, jako też ich życzeniom zadość uczynić.

Prosząc o przyjęcie niniejszego do wiadomości, polecamy się łaskawej pamięci i pozostajemy z wyrazami

głębokiego szacunku

Towarzystwo Akc. Alfa Separator

Praga, Wiedeń, Grac, Kraków.

P. S.

Dla wschodniej Galicyi ma główne zastępstwo, jak przedtem tak i dalej, firma Sch. A. Bubera Synowie we Lwowie.

390 3-4

Nr. 51. Lwów dnia 15. grudnia 1905. Rok XXXVIII. Tom LXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Potrzeba nauczania w sprawach melioracyi w kraju.

Im więcej w jakim kraju jest analfabetów, im trudniejszy jest przedmiot nauczania, im więcej wymaga przedmiot wiedzy i praktyki, tem większą wartość ma żywe słowo, tem pożyteczniejszem jest nauczanie, tem więcej interesującą jest rozmowa w danej sprawie a nawet sprzeczka.

Dlatego doniosłemi są w rozbudzaniu postępu odczyty, wykłady, pogadanki ludzi wiedzy i fachowej praktyki z ludźmi mniej oświeconymi i niefachowymi.

Słuchacze często znają przedmiot teoretycznie z czytania, ale czytanie samo, albo nie wyrabia u nich poczucia potrzeby, albo tego o czem czytają nierozumieją — a często nawet rozumiejąc, nie potrafią zastósować do swoich warunków.

Często zrażeni złudnemi reklamami, których złe skutki, jako rolnicy, poczuli na swoich kieszeniach, wprowadzając w swoje gospodarstwo nowości bez względu na swoje warunki — podejrzywają wszystko, co czytają jako reklamy i puszczają w niepamięć.

Często przy czytaniu nasuwają się wątpliwości, na które nie mając zaraz odpowiedzi, tracą wiarę w rzecz przeczytaną i więcej o niej nie myślą.

To ci — co czytają całe artykuły; ale są tacy co czytają tylko nagłówki i kiwnąwszy ręką lub głową dalej nawet nie patrzą. A wieluż jest takich, że nie czytają wcale, bo nie mają czasu albo ochoty — wymawiając się że nie mają czasu nawet codziennej przeczytać gazety. Gdy się tacy różni panowie zjadą — to przecież żaden niechce być gorszym od drugiego i mimo, że temat odczytu go nie zajmuje — mimo, że w początkach jego zaczyna ziewać — przecież w końcu otrzymując ciągle uderzenia głosowe w bębenki uszne, zaczyna się jego myśl i pamięć budzić i zaciekawiać, a gdy nastąpi dyskusya, to już właśnie taki słuchacz na gwałt chce, nie tylko towarzyszom pokazać, jak on to rozumie, ale nawet pragnie wytknąć błędy w zapatrywaniach prelegenta.

Taki słuchacz stawia naiwne pytania, na które fachowiec odpowiada z udanem przejęciem się ich ważności zaczynając od ujmujących słów „Słuszna jest Pańska uwaga" — albo „Pańskie słowa rozjaśniły mi pojęcia o tutejszych stosunkach i potrzebach".

I już to jest bardzo pożytecznem, bo prelegent pozna tem łatwiej braki słuchaczów im oni naiwniej je sami odsłonią, wtedy staje się panem sytuacyi i może istotnie powiązać swoje teorye z miejscowymi warunkami przez słuchaczów odczuwanymi, a tem samem może wpoić w słuchaczy pojęcia stale się głowy trzymające, bo związane z tem, na co codzień patrzą u siebie.

Znamy cudze kraje z pozoru, z widoku, z opisu, z obrazów, ze słuchu, ale nie znamy z ruchów duszy masy ludzi, których wynikiem jest to, co podróżnemu wpada w oko, i mówimy wtedy wzdychając „a kiedy to u nas tak będzie" — O nie doczekamy się tego póki tylko

wzdychać będziemy, bo wzdychając, usypiamy naszą duszę, wolę i czyn!

A tymczasem świat postępuje i to cośmy wielbili w podróży nawałą zbliża się do nas i fala postępu nagle rosnąc na naszej granicy przestrasza nas — a potem zmyje nas z powierzchni ziemi, usunie bez naszej nawet świadomości.

Więc słuchajmy ludzi zdających sobie jasno sprawę ze stanu rzeczy — więc ze zaścianka wychylmy głowę i spojrzyjmy na szersze widnokręgi — więc nie przestraszajmy się nagłem zjawieniem się nowości, ale idźmy krok za krokiem za światłym przewodnikiem. Wszyscy razem masą pchnijmy postęp.

Każdy niech służy wiedzy i oświadamia nową okruszyną, a w milionach okruszyn usypiemy szańce przeciw nawale obczyzny zachodu, po nad które jednak niechaj pada światło wiedzy zachodniej.

Uczmy się, abyśmy wiedzieli co czynić, a czyńmy celowo, czyńmy ściśle, odpowiednio do naszych podstawowych warunków, odpowiednio do klimatu kraju i klimatu umysłu naszego.

Nieraz w nastroju dwa słowa odkryją nam więcej prawdy i wyższe horyzonty, niż tomy całe przeczytane w zaścianku w śród automatycznego ruchu starej praktyki.

„Mądre słowo, złota warte“ powiada przysłowie.

Za granicą na zebrania rolnicze schodzi się i zjeżdża wielu członków, sale są przepełnione, a u nas są oddziały, które ledwo raz na 3 zaproszenia są w stanie odbyć zebranie i załatwić sprawy formalne i bieżące. U nas włościanie, młodzi wielbiciele nauki, zbierają się liczniej, niż właściciele więksi.

Przyczyny są dwie: 1) Lenistwo słowiańsko-narodowe i 2) Brak treści w zebraniach.

Lenistwo zmusza nas raczej do cierpienia niż do czynności zaradzenia złemu — byłoby ono mniej szkodliwem, gdybyśmy mieli straż własnych politycznych granic. — Moglibyśmy się wtedy zdrzemnąć spokojnie — ale na krótki czas, póki by w walce o byt napierający czynny sąsiad granicy nie naruszył.

Ale dziś z zdwojoną, z strojoną siłą i natężeniem całem musimy się bronić od wydarcia nam ziemi, na którą włazi wróg mając do niej dostęp wolny — i wysyła ludziom sobie przychylnym pożyczki 2%-towe do zakupna naszej ziemi.

To stałe lenistwo uczucia i myśli — pozwala nam wybuchnąć od czasu do czasu — ale ani rozum, ani serce nie działają trwale.

Ambicya pozwala nam brać od obcych „cukierki dla grzecznych dzieci“ — tytuły, różne ordery i krzyże, które w nas wpajają ambicyę okazania się godnymi tych odznak i mimo woli stajemy się narzędziem obcych często po prusku usposobionych Niemców austryackich.

* * *

Lecz dosyć narzekań, raczej zajmijmy się drugą sprawą: brakiem treści na naszych zebraniach, bo często prócz statutem przepisanych koniecznych czynności, prócz gwałtem od nas wymaganych decyzyj nic nie czynimy, niczego nie poruszamy na tych zebraniach. Niema wzajemnego udzielania rady, wzajemnej zachęty, wzajemnej podaży i popytu w interesach ogólnych krajowej gospodarki a przecież kraj nasz ma tak różnorodne warunki klimatyczne, różnorodność ziemi, położenia. stosunków rolniczych,

Listy z podróży.

Napisał MARYAN JĘDRZEJOWICZ.

XVII.

Butelkę szampana w zakładzie przegrać, to zawsze możliwe, ale ktoby przypuścił, iż na takiem pustkowiu jak Daraa, będzie możliwe ją kupić i wypić.

Brakło nam wina. Ostatni raz zapas zrobił dragoman w Jerozolimie, a do Damaszku jeszcze kilka dni podróży karawaną. Koniak także się wyczerpał.

Projektowano zakupienie kilkunastu butelek tutaj na stacyi. — W naiwności ducha pewny, iż to płonne nadzieje, obiecałem żartem iż zafunduję szampana na obiad. Przyklaśnięto propozycyi i ruszyliśmy na zwiady.

Francuz mówi: *rien n'est certain que l'imprévu*, i ma wielką racyę.

Restauracya kolejowa to duży namiot. Kuchnię prowadzi para pół Niemców, pół Węgrów ze Siedmiogrodu — ale były wszelkie gatunki gorących trunków, między niemi 10 flaszek prawdziwego Mumma na składzie.

Musiałem tedy za moją lekkomyślność zapłacić.

Ale niema złego coby na dobre nie wyszło.

Chodziło mi bardzo o to, by się z tąd dostać koleją do Damaszku. — Potrzeba było, by ktoś z nas był tam już wcześniej, niżeli cała karawana, zamówił pomieszczenie dla niej i dla kupionych klaczy stajnię. Ja zaś chciałem jak najprędzej podjąć moje listy i depesze, które już tak długo na mnie poste restante w konsulacie w Damaszku czekały.

Mówi się wprawdzie iż to tak miło jakiś czas zapomnieć o tem co się w świecie dzieje i dziać może, ale bądź co bądź tęskni się zawsze za wiadomościami o swoich najbliższych.

Dla tego przyjąłem na siebie obowiązek pojechania naprzód, a nie było to tak łatwe, bo regularne pociągi na tej linii jeszcze nie chodzą. Właśnie w tem dopomógł mi przypadek i przegrany zakład.

Przy wybieraniu wina w kantynie poznałem inżyniera kolejowego Greka. Wychowany w Niemczech, tam studya kończył, rad był bardzo spotkaniu z nami.

Podróżnym na dalekim Wschodzie ułatwia zawsze zawieranie stosunków i znajomości ta okoliczność, iż są dla zamieszkałych tutaj — uważających się zawsze trochę jak na wygnaniu — jakby przypomnieniem lepszych czasów. Dla tego jak najchętniej zgodził się pan inżynier na wypicie dzisiaj przy obiedzie razem z nami przegranego przezemnie szampana.

Od niego dowiedziałem się, iż to zależy od uczynności pana Miglevicha, który nosił szumny tytuł: *Directeur de l'Exploatation du chemin de fer Hamdjé du Hedjar Syrie*, czy zechce mi kazać dodać jutro do próbnej lokomotywy wagon salonowy znajdujący się na stacyi (osobowych wagonów nie było).

handlowych i przemysłowych, stosunków wodnych, stosunków podaży i popytu pracy, w końcu charakteru ludzi.

Wszędzie wprowadzamy szablonowe biurokratyczne formy, któremi ułatwiamy obcym nasze uśpienie, ogłupienie i wyzysk.

Często idąc za ich wskazówkami jesteśmy dla zagranicy, tylko ajentami ich interesów mimowoli i wiedzy, bo nie zadajemy sobie pytania: na co im tego? Wprowadzamy na dzierżawy żydów, z których wielu jest pionierami *„Drang nach Osten“*.

Należy się skupiać, porozumiewać, objaśniać i pouczać nawzajem jak najczęściej w bezpośrednio interesujących lub dalszych sprawach, które mają wpływ na skutki naszej pracy i zabezpieczają nam dobrobyt — W tym celu popularne odczyty ze wszystkich dziedzin wiedzy i praktyki, dotyczących rolnictwa, będą bardzo pożądane, a szczególniej w sprawach melioracyi.

Ponieważ melioracye zależą od miejscowych warunków, więc na większych zebraniach można je tylko ogólnie omawiać, odpowiednio do ogólnie panujących stosunków w powiecie, ale najlepszej rady udzielać zawsze można jedynie na miejscu — na gruncie.

Prelegent fachowy bez uprzedzeń, bez przyzwyczajeń może łatwiej i dokładniej poznać warunki w danej okolicy z dyskusyi, przez porównanie z innemi — może poznać uprzedzenia panujące ogólnie i zwalczać skutecznie takowe, niż każdy inny amator rozprawiania, nie fachowo kształcony — który opiera wszystko niby na własnem doświadczeniu i własnej, chociaż powierzchownej obserwacyi.

Wykłady i dyskusye na licznych zebraniach są pierwszym krokiem do oznaczenia i określenia ściślej potrzeby melioracyi i jej rodzaju, a przytem może prelegent, który zna kraj, uwydatnić dokładnie związek lokalnej potrzeby z gospodarstwem całego kraju. — Szczególniej w sprawach wodnych, gdzie często woda miejscowa nie jest znaną dalej jak po za granicę gruntu właściciela, a rzadko wiadomem jest cokolwiek o jej dorzeczu, o związku z innemi wodami i o charakterystycznych jej własnościach.

Sprawy wodne, ustawa wodna i stosunki wodne w kraju nie są znajome właścicielom gruntów i o tych może dać wyjaśnienie tylko fachowy inżynier. — Dzisiaj Niemcy znają nasz kraj lepiej, niż my sami. — Dzisiaj Niemcy mają lepsze publikacye o Japonii, niż my o własnym kraju.

Tymi wykładami i dyskusyami da się kilku właścicieli zachęcić do rozpoczęcia melioracyi u siebie, a ich przykład poruszy resztę w całym kraju.

Drenowanie trudne i drogie w Czerlanach, uważane przez sąsiadów za kaprys bogatego człowieka, zachęciło w skutkach swoich innych do drenowania, tak, że dzisiaj już jest w całym powiecie w wielu miejscowościach przeprowadzone.

Drenowanie w Hujczu wykazało możność i korzyści drenowania w okolicy, w której właściciele twierdzili stanowczo, że jest nieopłacalnem w tamtejszych warunkach.

Często pragnie właściciel melioracyi, która nie nadaje się wcale do jego gruntów lub nie jest wykonalną, o czem neutralny inżynier fachowy jest w możności orzec na pewne.

Często żąda rzeczy, która ma związek ze sprawą wodną na cudzym gruncie, a z którego właścicielem nie mo-

---

Karawana 17-go rano wyruszyła w dalszy pochód ku Damaszkowi, a ja zdecydowałem się na los szczęścia pozostać, aby popołudniu puścić się koleją.

Skoro świt kazałem rzeczy moje mułem przenieść do kantyny, sam, pożegnawszy na kilka dni moich towarzyszy, podążyłem tam pieszo.

O tyle mi było nie w smak z początku tak samemu pozostać, że nie miałem pewności czy pociąg uzyskam, a pobyt w Daraa w to gorąco, przy niezmiernej ilości much, które z powodu blizkości ścierwa bydlęcego mogły być zatrute, nie należał do przyjemności.

Ładnie byłbym wyglądał, gdybym tak musiał tutaj kilka dni bez namiotu, bez łóżka, bez pościeli przesiedzieć. Postanowiłem przeto wszystkie atuty rozegrać a koniecznie dziś wieczorem być w Damaszku.

Mając aż za dużo wolnego czasu, wziąłem naprzod na spytki restauratora i jego żonę. Trafiłem na ludzi gadatliwych i łatwych do pozyskania, zawarłem z nimi przymierze zaczepno-odporne, obiecali mi dopomagać w moich zamiarach.

A taki właściciel spiżarni i piwnicy na odludnem miejscu ma nielada wpływy i stanowiso.

Przedewszystkiem wie on dokładnie (cały personal urzędniczy, nawet żonaci z rodzinami stołują się u niego) kto tego dnia jest w służbie — kto przyjdzie na obiad — kogo oprócz naczelnika trzeba ugłaskać — czem każdego można sobie ująć.

Dyrektor ma żonę i dwie córki — lubią grać w tennisa — naczelny inżynier pasyonowany szachista.

Przy Table d'hote dostałem miejsce między panną Rosette M. a panem naczelnym inżynierem. Ponieważ tu się wszyscy znają i obiad taki ma wygląd prywatnego zebrania, z miejsca przedstawiłem się całemu zgromadzeniu.

Przy czarnej kawie przegrałem dwie partye szachów — potem dla odmiany tennis z paniami. — O czwartej popołudniu już stała gotowa lokomotywa, a że nie miała stosownego połączenia do salonki więc przypięto otwarte lori, na którym postawiono wygodny fotel.

Całe towarzystwo żegnało mię życzeniem szczęśliwej podróży, polecono mię szczególnej opiece maszynisty i araba, pełniącego funkcyę konduktora a zarazem palacza.

Rozległ się gwizd i samotrzeć puściliśmy się w okiem niezmierzone stepy. Miałem rewolwer przy sobie, ale doprawdy można było spokojnie odwagę w domu zostawić.

Cesarz austryacki uchodzi tutaj za najbogatszego monarchę w Europie i imię jego jest nadzwyczaj popularne, a jego wysłannika na każdej stacyi jako Excellencyę witano, pytano uniżenie czy nie mam jakich rozkazów do dania etc.

Dziękowałem łaskawie i polecałem szybką jazdę, jak najkrótsze przystanki.

Było mi bardzo błogo — czułem się taki wielki, dumny — przerzynałem z szaloną szybkością nowe, nieznane przestrzenie.

że dojść do ładu; sprzeczają się już z góry o szczegóły, a nie mają pojęcia, czy wogóle rzecz przez nich omawiana jest wykonalną — w takim razie trzecia osoba fachowa kwestyę sporną rozsądzi, wyjaśni i zasady postępowania ułoży w sprawach wspólnych łatwiej, pewniej i spokojniej.

Łatwiej jest wybitnie zdolnym jednostkom kierować oświecony ogół i prowadzić do spełnienia użytecznej rzeczy, niż masę niewykształconą lub z uprzedzeniami; nawzajem oświecony ogół łatwiej dobiera sobie przewodników, na wybór rzeczywiście zasługujących, do prowadzenia swoich spraw i do ich obrony, a nie tylko do reprezentacyi galowej.

Z wybrańcami takimi liczy się rząd i kraj, bo wiedzą, że z nimi nie da się ubić sprawy obejściem, frazesami, obietnicami obietnic. — Ich żądania, jako ludzi fachowych, ścisłe i pewne, nie dadzą się usunąć.

Ogół oświecony będzie się wiązał łatwiej w spółki, które prawnie mając większe znaczenie, mogą większą i użyteczniejszą dla dobra publicznego rzecz przeprowadzić.

Oświecony ogół będzie w stanie odpowiedzieć jasno i ściśle rzeczowo na pytania rozesłane dla zbierania dat statystycznych i innych, potrzebnych do rozmaitych badań kraju w gospodarstwie krajowem — będzie odpowiadał prawdę, bo czuć będzie wartość i ważność takich odpowiedzi.

Do dzisiaj zbierał po największej części rząd wszystkie daty, które służyły Niemcom dla tem pewniejszego wyzyskania kraju.

Okólniki rozsyłane w stylu niejasnym urzędowym, bez objaśnień popularnych, nikogo nie zaciekawiały — odpowiada się na nie dla zbycia się kłopotu — byle co — a więc często nawet szkodliwie dla kraju. Rezultaty powstałe ze zbierania dat tego rodzaju nie interesują nikogo, bo nie czuć w nich tętna rzeczywistego życia i takiemi datami nie można walczyć skutecznie na arenie Rady państwa i Sejmu.

Aby jednak pouczanie mogło być użytecznem, musi omawiać kwestyę żywotną, sprawę dnia — musi być pouczaniem zajęty człowiek fachowy, znający kraj.

Potrzeba zatem, aby do poruszenia i wprowadzenia w życie spraw melioracyjnych był przeznaczonym jeden z inżynierów fachowych — posiadający odpowiednie zdolności użycia słowa żywego — aby sprawa była w kraju systematycznie i jednolicie agitowaną — aby w pouczaniach tych było czuć odpowiednią wiedzę i znajomość praktyczną spraw — aby opisaniem wykonanych robót i ich skutków mógł zachęcać i pouczać.

Potrzebę pouczania i uświadamiania ogółu uznał Sejm, uchwalając przy założeniu biura melioracyjnego między innemi, aby Wydział Krajowy zarządził publlkacye doświadczeń zebranych przez biuro melioracyjne, oraz zestawienie osiągniętych rezultatów. — Dotychczas prócz sprawozdań sejmowych dla posłów — Wydział Krajowy wydał z okazyi wystawy jubileuszowej we Wiedniu 1898 „Sprawozdanie o melioracyach w Galicyi“, o ile mi wiadomo jedyne. Różni inżynierowie ogłaszają swoje prace w fachowych czasopismach, które jednak albo nie są popularnie przedstawione, albo nie okazują się w osobnych odbitkach w handlu w dostatecznej ilości, aby mogły ogół oświecić.

Powinniśmy wziąść na wzór Czechów, którzy ogłaszają ilustrowane sprawozdania z robót komisyi regulacyjnej corocznie i sprawozdania z czynności technicznej kan-

---

Ci dwaj Arabi, słowa po francusku nie umiejący, a tak skinieniu memu posłuszni, wydawali mi się rodzajem niewolników — (w rzeczywistości, jak się później na zimno zastanowiłem, to ja raczej byłem zupełnie w ich ręku) — wszystko razem rozkosz — bajecznie kolorowe.

Popatrzywszy za siebie, ujrzałem tor kolejowy jak długi siwy wąż, tak długi, że końca dojrzeć nie można — przed nami równina — wzrok się na niczem oprzeć nie może, goni w dal nieuchwytną.

W ślad za nim idą myśli — fantazya rozbujana nie zna granic. Księżyc wschodzi — walka u zmierzchu daje przez chwilę magiczne całkiem oświetlenie — zaiste — to chyba jedna z tysiąca i jednej nocy.

Już zimno — zakutany w płaszcz, wydaję się samemu sobie na cieniu jakimś olbrzymem, dla którego siedmiomilowych butów żadna odległość nie istnieje.

Nagle wjeżdżamy w pasmo gór ubielonych śniegiem, pociąg przebiega wąwóz, u wylotu którego otwiera się znowu płaszczyzna, z daleka widnieją sławne ogrody Damaszku, wśród nich bieleją się mury miasta.

Dojeżdżającego do stacyi przywitał grad kamieni. — Nie był to tyle attentat, ile złośliwe figle zgromadzonej licznie młodzieży wieku do lat 16.

Stacya leży o jakie pół godziny drogi powozem od śródmieścia, w którem znajduje się hotel, mający być pierwszorzędnym — nazywa się Grand Hotel Victoria — własność Kroata pana Pietro.

Fiakra dostałem wcale porządnego — kawałek wiezie mnie polami — potem ulicami, mimo północy kipiącemi ruchem i gwarem jak mało która nasza stolica.

Elektryczne oświetlenie zastępuje poczciwy księżyc — mojem zdaniem o wiele efektowniej, a na pewno znacznie taniej robi swoją służbę.

Nie przeczę, że wszystkie czynniki tutaj na to się składają, by zwiedzającemu potęgować każde wrażenie. — Taki wjazd jak mój dzisiaj, o pół by banalniej się wydał, gdybym był miał pociąg osobowy, godzinę popołudniową, dzień dżdżysty lub mglisty.

Przez szczęśliwy dobór sceneryi, mogłem rzeczywiście mieć prawdziwe chwile zachwytu.

Delikatne ścianki budynków, stroje i brody Mahometan, zakwefione postacie kobiet, zyskiwały ogromnie — miały więcej feeryczny wygląd, a chaos gwary dla mnie prawie niezrozumiałej, dodawał *beaucoup de cachet* całości.

O 12-ej stanąłem w hotelu, witany przez gospodarza jakby dawny znajomy. — Zimna kura, biszkopty, pół butelki szampana a potem nocleg w pokoju na wygodnem łóżku, dopełniły miary dnia, który złotemi literami w moich wspomnieniach zapiszę.

Konsul, dowiedziawszy się o moim przyjeździe, zaraz mi przysłał korespondencyę — dziękuję wam serdecznie za tak imponującą liczbę listów i telegramy.

Jak tu długo zabawię, nie wiem, tymczasem posyłam to, co dotąd nabazgrałem. *Salem aleikum.*

Ciąg dalszy nastąpi.

celaryi. Z tych się okazuje, że corocznie odbywa się kilkanaście odczytów w różnych towarzystwach w sprawach melioracyi.

Podobnie Niemcy obficie odczytami i wydawnictwami pouczają ogół przez odpowiednie towarzystwa.

U nas Towarzystwo gospodarskie i Zarząd Związku Kółek rolniczych urządza corocznie kilka odczytów o melioracyach na swoich zebraniach i chętnie drukuje prace popularne.

Tak ważną sprawę pouczania ogółu i pomocy w uświadomieniu szczególniej ludu w sprawach melioracyi, zechcą rozważyć Towarzystwa fachowe i ogół obywateli dbałych o dobro kraju i wystąpić z odpowiednią organizacyą popartą przez rząd i kraj — którąby stale przez cały rok funkcyonowała dla zachęty, objaśnienia i pomocy w sprawach melioracyi, dla nas obecnie najważniejszych.

Należy więc jak najprędzej utworzyć na koszt kraju posadę wędrownego nauczyciela melioracyi rolnych, nadając ją odpowiednio uzdolnionemu inżynierowi.

Prof. dr. Jan Blauth.

Plewa jako karma.

Plewa, uzyskana przy młóceniu zboża, roślin strączkowych, rzepaku, i t. p., złożona jest przeważnie z stwardniałych łupinek nasion — zawiera jednak również wiele drobnych listków, zaschniętych ziarnek, i t. p., i z tego powodu jest znacznie pożywniejszą i łatwiejszą do strawienia od słomy, z tegoż gatunku zboża pochodzącej. Często jednak kryją się w niej także składniki szkodliwe, jak piasek, ziemia, proch, i t. p. Należy je, przed użyciem plewy na karmę, starannie odsiać, zapomocą odpowiedniego sita.

Najlepszą jest plewa owsiana i jęczmienna, bez ości, w dalszym ciągu następuje pszeniczna i żytnia. Bardzo małą wartość ma plewa ryżowa i prosiana. Stosunek zawartości składników pożywnych (t. j. stosunek łatwo strawnych azotowych części, do również strawnych, ale bezazotowych składników), ma się przy owsie jak 1:23·8, przy jęczmieniu (z ościami) jak 1:30·4, przy pszenicy jak 1:24·1, przy życie jak 1:32·6. Plewa ryżowa, z powodu swej małej wartości, nie bywa wcale używaną w swej ojczyźnie jako karma, u nas jednak, zmielona starannie, służy do fałszowania innych, w handlu się znajdujących, artykułów żywności.

Plewy z jęczmienia i pszenicy z ościami, na karmę zużytkować nie można, ponieważ ości wbijają się w błony i wywołują zapalenie. Nawet przez gotowanie, zaparzanie i zakwaszanie plewy jęczmiennej z ościami, szkodliwe te własności niezupełnie bywają usunięte.

Plewa ze zboża zawiera niekiedy włókna grzybka *Actinomyces bovis*, który, raz się wcisnąwszy, rozwija się i wzrasta. Jeżeli zwierzę się nim zarazi, wytwarza takowy nieuleczalną chorobę, która objawia się przez tworzenie się nabrzmień i wrzodów w pysku, żołądku, i t. d. Przez gotowanie i zaparzanie plewy, niszczy się ten rodzaj grzybka.

Plewa ze zboża dotkniętego rdzą, również powinna być gotowaną, a to w celu zniszczenia tego grzybka. Jeżeli się tego nie uskuteczni, grzybki dostają się do nawozu, z którym wywiezione w pole, rozszerzają odnośną chorobę rośliny.

Plewa roślin strączkowych obfituje w azot. Stosunek pożywnych składników ma się przy grochu jak 1:9·8, przy bobie jak 1:7·6, przy wyce jak 1:8·9, przy soczewicy jak 1:2·9.

Dobra plewa z roślin strączkowych, często nie jest mniej warta od średniego siana łąkowego, lub od ubogiej w azot, zwyczajnej czerwonej koniczyny.

Łupina rzepaku, lnianki, gorczycy, hreczki, i t. p., obfituje w większą ilość włókien, aniżeli plewa zbożowa, do której, pod względem zawartości azotu, dosyć jest zbliżoną.

Stosunek pożywnych składników ma się przy rzepaku jak 1:17·9, przy lniance jak 1:28·1, przy hreczce jak 1:14·0, przy lnie jak 1:22·4.

Tajny radca, prof. dr. Kellner w Möckern, powiada w swojem dziele: „Żywienie zwierząt gospodarskich“ o zużytkowaniu plewy: „Nie zbłądzimy, jeżeli uważać będziemy tę karmę za mniej strawną, aniżeli suchą słomę“.

Godnem uwagi jest to, co Kellner powiada dalej: Łupiny niektórych roślin egzotycznych, jak orzechy ziemne, kawa, kakao, są tak małej wartości, że najlepiej wcale ich na karmę nie spożytkowywać; służą one zazwyczaj tylko do fałszowania innych artykułów żywności, i przez przedsiębiorczych fabrykantów, zwłaszcza do melasy, chętnie używane bywają.

Przy użyciu jakiegokolwiek gatunku plewy, trzeba być bardzo ostrożnym, gdyż oprócz grysu, nie istnieje żadna karma, któraby tak wiele szkodliwych składników zawierać mogła, jak plewa. — Jak już mówiliśmy, znajdują się tam: piasek, ziemia, proch, nasiona chwastów w stanie do kiełkowania jeszcze zdolnym, które przechodząc do nawozu, zachwaszczają pola, i t. d.

Należy zatem przedewszystkiem dobrą plewę, w celu usunięcia ziemi, piasku, zarodków rdzy lub śnieci, prochu, nasienia chwastów, i t. d., przed użyciem na karmę, starannie wyczyścić na sitach. Mniej dobrą, zaparzyć lub ugotować, i dawać tylko w małych ilościach bydłu.

Koniom wcale plewy dawać nie należy.

L. P.

Łabędzie, ich pochodzenie i gatunki.

Najwspanialszym z wodnego ptactwa jest niezaprzeczenie łabędź, któremu przypisują również niepospolitą roztropność.

Tak w dawnych jak i w nowych utworach poetycznych, często też przytaczany bywa przez poetów w porównawczem zastawieniu wspaniałości i piękna. W starożytnej Grecyi łabędzie poświęcone Apollinowi, znajdujemy na pozostałych rzeźbach i malaturach, ciągnące tryumfalny wóz bożka umiejętności i sztuki. Sam Jowisz zbliżający się do pięknej kąpiącej się Ledy, przedstawia się jej w postaci łabędzia. Zarówno bohaterowie greccy jak i germańscy, często też w opowiadaniach fantazyjnych, przeistaczają się w łabędzie. Któż wreszcie nie zna poetycznego porównania najpiękniejszych kształtów szyi z szyją łabędziową.

W stanie dzikim dawniej w Europie dość często i licznie pojawiające się łabędzie, dziś już odwiedzają nas tylko w przelocie, przebywając stalej w miejscowościach nad wodami dalej ku północy położonemi. Ze znanych dotychczas kilku gatunków, czyli ras łabędzi, wyszczególniamy głównie łabędzie białe i czarne.

Łabędzie zwyczajne garbodziobe białe.

Łabędź ten nazywany także głuchym, gdyż zachowuje się nadzwyczaj milcząco, tak iż rzadko kiedy głos jego słyszeć się daje, w stanie dzikim gnieździ się w północnych okolicach Europy i Azyi i tylko w czasie przelotów zjawia się u nas przypadkowo wśród zimy. Opierzenie posiada białe, a wyszczególnia się od innych białych gatunków czerwono-pomarańczowym dziobem, zaopatrzonym czarną guzowatą naroślą u nasady dziobа.

Najpowszechniej hodowane dziś łabędzie po ogrodach, pochodzą z przyswojenia tego gatunku i niczem też

nie różnią się od swoich przodków, jak tylko większą ociężałością, która wyrodziła zupełną niezdolność do lotu.

Łabędź polski biały.

Pod taką nazwą wyróżniany w Niemczech gatunek przyswojonego łabędzia, gnieżdżącego się dawniej na wodach Pomorza i Litwy, a dziś trafiającego się w przelocie, wyszczególnia się od zwyczajnego dzikiego garbodzióbnego, białego, głównie tem, iż posiada mało znaczny guz u nasady dzióba a nogi szare. Łabędź ten przyswoił się łatwo i jest równie hodowany po ogrodach i parkach do przyozdobienia znajdujących się sadzawek i stawów.

Młode wkrótce po wypierzeniu się porastają tak jak stare białem pierzem.

Łabędź śpiewający

zwany także krzykaczem wielce podobny do poprzedzającego. Łabędź ten wyróżnia się od poprzedzających żółtym dzióbem, nieposiadającym żadnych narośli i czarnemi nogami. Wyszczególnia się nadto często powtarzanym, dość dźwięcznym, przerywowym głosem, ale nie posiada tak wyniosłej i majestatycznie w formie S wygiętej szyi i dla tego jako ozdoba wód ogrodowych, nie dorównywa wspaniałością obu poprzednim gatunkom.

Łabędź Bewik'a

zamieszkujący północne strony Europy, Azyi i Ameryki, jest znacznie mniejszy od zwyczajnego swojskiego i nieporównanie rzadziej daje się napotykać, chociaż zdarza się niekiedy, iż w czasie ostrej zimy na północy, pojawia się w środkowej Europie. Pobyt ten jest jednakże tylko czasowy, gdyż powraca wkrótce do miejsc rodzinnych. Wreszcie posiada opierzenie białe, dziób guzowaty żółty i donośny głos, krzykliwy.

Łabędź czarny austryacki.

Wyszczególniający się zupełnie czarnem opierzeniem, oraz czerwonymi oczami i dzióbem, jest cokolwiek mniejszy od zwyczajnego swojskiego białego, ale stosunkowo dłuższą ma szyję, którą trzyma zgiętą majestatycznie, jak niemniej nastrzępione i do góry podniesione skrzydła. — Przyswojony i hodowany u nas mnoży się łatwo bez wszelkich zachodów pod krzakami, na wysepkach stawowych.

Łabędzie czarne a szczególniej samce nie zachowują się wreszcie tak milcząco jak zwyczajne białe, często odzywając się głosem krótkim, przerywamym i trzymają się więcej gromadnie.

Łabędź srokaty.

Na stopach południowej Ameryki żyje jeszcze wyszczególniający się czarnem opierzeniem głowy, z czerwonym dzióbem i nogami, a wreszcie biały, albo też wyróżniający się białą głową, czarną szyją a sam biały z trudnością daje się przyswoić.

Wychów i obyczaje łabędzi.

Jak już nadmieniliśmy, wychów łabędzi nie wymaga wiele zachodów, byle zabezpieczyć im miejsce spokojne do gnieżdzenia się i wysiadywania. Jeżeli niema na stawie wysepki, lub obok stawu spokojnego ogrodzenia, w takim razie na środku stawu, albo przy brzegu stawia się drewnianą, parę metrów kwadratowych obszerną budkę, w celu ułatwienia wchodzenia i wychodzenia, urządza się nadto spuszczony do wody pomost, obity z wierzchu listwami.

Obok pomostu, z obu stron, albo w innem miejscu przy brzegu, ustawia się skrzyneczki na karmę, dachowiato z wierzchu obite deseczkami aby zadawana karma nie podlegała zamoknięciu lub zanieczyszczeniu. W budkach czyli domkach takich, latem wysiadują samice młode; w zimie budki te służyć im będą za ochronę i pomieszkanie, gdzie też zamyka się je w czasie silniejszych mrozów, wypuszczając codziennie na wodę i wyrębując tym celem obszerne w pobliżu przyręble. W domowem wychowaniu, w drugim lub trzecim roku życia zdolne są już łabędzie do rozmnażania się. Znoszą wtedy co drugi dzień wcześnie na wiosnę po jednemu jaju składając ogółem pięć do ośm jaj, które starannie wysiaduje samica. W czasie tym samiec strzeże pilnie od wszelkich niebezpieczeństw samicę nie znosząc w pobliżu żadnego obcego stworzenia a nawet i z rodu łabędziego.

Wiadomo bowiem, iż łabędzie żyją parami i wiernie spełniają obowiązki małżeńskie. Po trzydziestu pięciu do czterdziestu dni wysiadywania wylegają się młode, które w stanie pisklęcym są popielate i bardzo powolnie wypierzają się z puchu, tak iż dopiero z końcem drugiego roku okrywają się bogatem opierzeniem. Żyją też za to bardzo długo, tak iż utrzymuje się nawet mniemanie jakoby przetrwały 100 lat wieku.

Młode żywi się częścią chlebem rozmoczonym w mleku, częścią sałatą ugotowaną i drobno siekaną, a częścią ześrótowanym jęczmieniem.

Stare żywią się same roślinami wodnemi, robakami, żabkami i tym podobnemi istotami, a jeżeli miejscowość jaka nie pozwala na wyszukiwanie samym dostatniego pożywienia, to żywi się je różnemi zieleninami, ziemniakami gotowanemi i owsem, to jest takiemi samemi pokarmami jakie służą kaczkom i gęsiom. — Pomimo, że jest ptakiem wodnym nie jada ryb i nie jest tem samem bynajmniej szkodliwym dla zarybionych stawów, a nawet przeciwnie, m przyczyniać się do ochrony ryb wyniszczaniem żab i robactwa, niedopuszczając zarazem obecności rybołowczego ptactwa.

Łabędzie prawie cały czas w porze letniej przepędzają w wodzie, którą bezustannie opływają zawsze z pewną dystynkcyą i gracyą.

Na lądzie zaś przeciwnie, przedstawiają się niezgrabnie i ociężale, jakby chodzić nieumiały.

Użytkowanie łabędzi.

Obok przyjemności i ozdoby wód czyli sadzawek i kanałów, znajdujących się po ogrodach i parkach, przedstawiają też łabędzie pewien pożytek a mianowicie: dostarczają puchu nieustępującego edredonowemu, pozwalając się podskubywać tak jak gęsi. Można też spożytkować całe skórki na futra, — które przedstawiają się nadzwyczaj ozdobnie, są poszukiwane i drogo płacone do obkładania ubrań kobiecych.

Mięso starych łabędzi jest ciemne, suche, twarde i niesmaczne. Polepsza się jednak znacznie, jeżeli pochodzi z utuczonych łabędzi, a wtedy uwędzone piersi sławione są jako wyborna przekąska. Otrzymane z młodych jest natomiast soczyste, delikatne i smaczne. W jadłospisach klasztornych z jedynastego wieku, znajdujemy też często rozmaite przyprawy z łabędzi.

W końcu nadmienić wypada, iż praktykuje się również na wpół swojska hodowla łabędzi, jak to odbywa się na rzekach i jeziorach północnych Niemiec. Tym sposobem zanim odrosną młodym pióra skrzydłowe, odejmują pierwszy końcowy staw skrzydłowy i potem puszczają je swobodnie.

Z nadejściem ostrzejszej zimy, spędzają dopiero łabędzie w miejsca więcej ochronne, wyścielają pewną przestrzeń na lodzie słomą, aby zapewnić im wygodniejszy odpoczynek i wreszcie żywią jak zwyczajne gęsi.

Wyprawa skórek łabędzich.

Najważniejszą czynnością jest ściąganie skórek z ptaków wraz z puchem, przyczem zachować należy wielką ostrożność, aby nieuszkodzić opierzenia. Wiesza się łabędzia za nogi naciska wole i wyprowadza w ten sposób pokarmy przez dziób poczem zaraz wsypuje się gips do dzióba i do dziórek nosowych a po wsypaniu zatyka watą.

Uskuteczniwszy to kładzie się ptaka na grzbiecie tak aby głową skierowaną była ku lewej ręce zdejmującego a ogon ku prawej ręce, poczem palcem wskazującym i

wielkim lewej ręki rozdzielić puch na obie strony w prostej linii i przeciwnie wzdłóż środkowej kości piersiowej aż do rozpoczynającej się części brzusznej. — Następnie chwyta się szczypczykami odciętą brzegiem skórkę i trzonkiem nożyka oddziela takową od mięśni, posypuje zaraz gipsem aby zupełnie zapobiedz przyleganiu, raz oddzielonej skórki od mięśni.

Oddzieliwszy tak daleko jak można skórę w kierunku skrzydła, przekłada się ptaka głową ku prawej a ogonem ku lewej ręce i tak samo oddziela skórkę w drugiej połowie aż do skrzydeł. Następnie odcina się nożykiem lub nożyczkami ścięgna skrzydłowe pod skórą z grzbietu aż do ogona i do stawów nożnych, które też przecina się nożykiem.

Zdjętą w ten sposób i oczyszczoną starannie skórkę wraz z puchem oczyszcza się ostrożnie z pozostałego jeszcze na niej mięsa, rozciąga skórkę puchem na spód na papierze podłożonym na deseczce przypinając brzegami szpileczkami. Skórkę pokrywa się klejem złożonym z garści mąki i białego wina z dodatkiem soli i ałunu po szczypcie; zamiast wina można użyć octu. Tak wyprawioną skórkę suszy się w cieniu, a skoro porozpada się klej i skórka okaże się jeszcze wilgotną, pokrywa się drugi raz klejem takim samym, poczem dobrze wyschniętą zdejmuje się z papierem, i przechowuje w skrzyneczkach wysłanych piołunem.

Zalęska.

Listy z Rosyi.

Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela.

(A. JERMOŁOWA.)

VIII.

Powiedziałem już, że w tych warunkach, w jakich znajdowały się ziemie włościańskie, będące własnością gminną, wszelki postęp rolniczy trudnym jest do urzeczywistnienia.

Te same trudności spotykamy jednak również, gdy chodzi o ziemie, stanowiące własność prywatną włościan, podzielone na mnóstwo drobnych parcel, oplątane, że tak powiemy, pomiędzy mnóstwo innych, oddalone od mieszkań właścicieli i nie przedstawiające powierzchni jednolitej, na której właściciel czułby się panem.

Zmuszony stosować się do płodozmianu przyjętego przez sąsiadów lub przez całą gminę — zmuszony orać, siać i zbierać równocześnie z innymi, gdyż wszelkie wyłamywanie się z pod przyjętego systemu byłoby niedogodnem dla właścicieli parcel ościennych, ponieważ wytworzyłoby trudności w pasieniu bydła gminnego, zazwyczaj w jedną trzodę zgromadzonego — wieśniak w tych okolicznościach ma stanowisko równie utrudnione w kwestyi melioracyi ziemi, jak tam, gdzie istnieje system własności gminnej. Sytuacya jest odmienną tylko w północno-wschodnich prowincyach rosyjskich oraz w Polsce, gdzie stosunki są już więcej zbliżone do istniejących w Niemczech, Austryi, Francyi itd.

Tam tylko istnieją prawdziwe folwarki mniejsze lub większe, należące do włościan, których ziemie w jednym kawałku otaczają folwark. W innych okolicach stosunki są zupełnie różne; trzebaby długiej i ciężkiej pracy rozgraniczenia, zamiany ziemi, centralizacyi własności, aby osiągnąć rezultat umożliwiający postęp.

Taka zasadnicza zmiana systemu, dziś ogólnie przyjętego na powierzchni większej części cesarstwa, napotka wiele trudności, obudzi silną opozycyę u samych nawet włościan, wymagać będzie wielkiego nakładu, wielkich sił technicznych do uskutecznienia, ale jest niezbędną i nieuniknioną, gdyż pozatem niema ocalenia ani możliwej przyszłości dla naszej ludności wiejskiej.

Potrzebę tę uznał już rząd, a nowa instytucya utworzona przez cesarza w miejsce naszego dawnego ministeryum rolnictwa, zbyt ograniczonego w swej działalności by ją mogło przedsięwziąć — będzie powołaną do zajęcia się tą sprawą przedewszystkiem.

Ja z mojej strony gorąco sympatyzuję z tą sprawą i życzę jej jak najszybszego i najzupełniejszego urzeczywistnienia, ale nie należy łudzić się co do olbrzymich trudności tego zadania.

Ogólna przestrzeń ziem należących do włościan wynosi w pięćdziesięciu guberniach Rosyi europejskiej (nie licząc Polski) 157 milionów hektarów; — czynność zatem rozciągać się będzie na olbrzymie przestrzenie.

Z drugiej strony pragnęlibyśmy okazać, do jakiego stopnia przeciętny urodzaj na polach włościańskich w ciągu lat ośmnastu, niższym jest od urodzaju na polach właścicieli większych.

Jeżeli przyjmiemy urodzaj na tych ostatnich za 100, to co do pierwszych musimy przyjąć za przeciętną: co do żyta 83·3 za 100, dla owsa 82·4, dla pszenicy jarej 82, dla jęczmienia 88, dla pszenicy ozimej 87, dla prosa 88·9, dla grochu 84·2, dla hreczki 87·5, dla lnu w ziarnie 88·4, dla konopi 90, dla kartofli 87·9.

Cyfry te wyjęte są ze świeżej publikacyi sekcyi ekonomiczno-rolniczej ministerstwa rolnictwa—(Sumaryusz dat statystycznych o rolnictwie w Rosyi w końcu XIX wieku, trzy tomy, z których jeden jest albumem kartograficznym, Petersburg 1903).

L. M. Grandeau, w swej wspaniałej pracy: *L'Agriculture et les instutions agricoles du monde du commencement du XX siècle (T. I-er, Paris 1905)*, cytuje mniej więcej te same daty, chociaż zaczerpnięte z innego źródła i tylko na przeciąg lat dziesięciu.

Podług tego zestawienia, przeciętna cyfra zbioru w hektol. z *ha*, na polach należących do właścicieli prywatnych większych i do włościan, jest: dla żyta 11·5 i 9·4, dla pszenicy 11·0 i 9·1, dla owsa 15·4 i 12·7, dla jęczmienia 11·5 i 10·5, dla kartofli 92·3 i 72·0; tylko hreczkę podaje w ilościach równych dla obydwu kategoryi; w tem tylko cyfry p. Grandeau różnią się od cyfr wyżej cytowanych, podług których hreczka stosuje się do ogólnej zasady; trzeba jednak nadmienić, że więksi właściele prywatni zaniedbali prawie kulturę hreczki i tylko na najgorszej ziemi uprawiają ją jeszcze niekiedy.

Łatwo przewidzieć, jakim byłby rezultat spełnienia się marzeń naszych socyalistów, tj. skoncentrowania ziemi w rękach włościan.

Ogólna produkcya naszego kraju, która obecnie obliczoną jest na 476 milionów cetnarów metrycznych dla czterech głównych produktów rolniczych (pszenica, żyto, jęczmień i owies), obniżyłaby się bezzwłocznie o 15—18% conajmniej.

I nie na tem koniec jeszcze. Co stałoby się z naszemi najintenzywniejszemi kulturami buraków cukrowych, kartofli do gorzelni — jaki los spotkałby te cukrownie i gorzelnie, w których zaangażowano kapitał wielu setek milionów? — byłoby to zniwelowanie zupełne, lecz skutkiem takiej niwelacyi nie byłaby pomyślność klas rolniczych, ale nędza większa od obecnej i bez żadnej na przyszłość nadziei.

Teorye te sprowadziłyby straszliwy kataklizm, gdyby istniała najmniejsza możliwość ich urzeczywistnienia, ale zdrowy rozsądek klas rolniczych, na których rzekomą korzyść zostały sformułowane, nie da się niemi olśnić. Wierzyć, że mogłoby być inaczej, byłoby zwątpić o narodzie rosyjskim.

Prowadząc dalej badanie cyfr powyższych, musimy niestety przyjść do konkluzyi bardzo niekorzystnej dla naszego rolnictwa; jest to stosunkowo mały urodzaj na naszych polach, w porównaniu do średnich urodzajów w innych krajach europejskich, a nawet w Stanach Zjednoczonych Ameryki, które, ze względu na obszar, zbliżone są najwięcej do Rosyi.

Wynika to z wielu powodów, z których sposób uprawy nie może być najgłówniejszym, chociaż zapewne stanowi bardzo poważną przyczynę.

Pewnem jest także, że warunki klimatyczne mają tu również bardzo poważne znaczenie. I tak bywają lata, n. p. 1891 i 1905, kiedy w wielu rosyjskich guberniach urodzaj równał się zeru, kiedy nawet w wielu wypadkach zebrano mniej niżeli się posiało i kiedy państwo znalazło się w koniecznośai dostarczania ludności rolniczej tytułem pożyczki (prawie nigdy niezwracalnej) żyta, owsa i t. d. i to nie tylko na żywność w ciągu roku aż do nowego zbioru, ale także na zasiew.

Lata urodzaju, chociaż znacznie lepsze jak średnie, nie mogą jednak wyrównać niedoboru w latach głodu, i to właśnie wpływa ujemnie na przeciętną cyfrę urodzajów, która byłaby inną, gdyby w rachubę wchodziły tylko normalne lata.

Lata głodu, które nas nawiedzają peryodycznie, są w krajach Europy zachodniej zupełnie nieznane; nie znają ich nawet niektóre okolice Rosyi, n. p. północ i południowy zachód; są one wyłącznym wynikiem stosunków klimatycznych, jak straszliwa posucha, wobec której bezsilnemi są działania najwięcej ulepszonej kultury. W takich latach, na gruntach większych właścicieli urodzaj równa się urodzajowi na gruntach włościańskich.

Faktem ciekawym, do którego jeszcze powrócimy, jest to, że ziemie najurodzajniejsze, np. nasz czarnoziem, cierpią w skutek posuchy więcej od ziem piasczystych; ziemie orane głęboko, tracą więcej ze swej naturalnej wilgoci od gruntów oranych płytko; ziemie obficie nawożone dają wyniki gorsze, niżeli ziemie wcale nie nawożone.

Można czasem zwątpić w najracyonalniejsze przepisy wysokiej kultury, gdy ani uprawa, ani nawóz, ani dobre nasienie nic nie pomagają; posucha zniszczy wszystko bez różnicy.

Oprócz tej, znamy jeszcze inne plagi, a zawsze w tych samych okolicach, które nawiedza posucha; rozmaite odmiany szarańczy, muchę Heską, gąsienice rozmaitych szkodliwych owadów, niszczące nasze pola bez litości.

Nie przeczę, że przeciw tym klęskom istnieją pewne środki, ale trzeba je znaleźć, a wiedza agronomiczna nie zawsze nam ich dostarcza.

Nasze stacye doświadczalne, wzorowe fermy i t. d. powołane są do rozwiązania tych zagadnień i nastąpi to wcześniej lub później, kiedy te kwestye zostaną zbadane dokładniej niżeli obecnie, tem więcej, że nasze rolnictwo nasuwa nam pytania, których w krajach obcych nikt stawiać nie ma potrzeby.

A przecież z dowodami w ręku, z radością konstatuję że nasze rolnictwo robi widoczne chociaż powolne postępy, mimo warunków często opłakanych. Postępy te, tak na ziemiach prywatnych większych właścicieli, jakoteż na ziemiach włościańskich, są oczywiste.

I tak zaprowadzenie racyonalnego płodozmianu z burakami, kartoflami, roślinami pastewnemi i t. d. w wielkiej liczbie własności prywatnych, a w niektórych okolicach ogólnie, jak na północnym zachodzie, w niektórych guberniach środkowych i północnych, na południowym zachodzie. Są to pod względem rolniczym najwyżej stojące części Rosyi.

Włościanie niejednokrotnie już porzucają dawną sochę, aby ją zastąpić ulepszonymi pługami już to sprowadzanymi z Niemiec i Anglii (Sacka, Eckerta, Ransomé i innych ogólnie znanych fabrykantów rolniczych narzędzi), już to fabrykowanymi wewnątrz kraju, szczególnie odkąd nasz system ułowy zaczął otaczać pewną opieką nasz krajowy przemysł, jakkolwiek ta opieka nie obejmuje już maszyn u nas wyrabianych, jak to dawniej miało miejsce ze szkodą naszego rolnictwa; co do tych bowiem zakazy importu zostały zniesione dzięki interwencyi ministeryum rolnictwa, tak samo jak co do chemicznych nawozów, środków tępiących owady itd.

Dzięki pożytecznej działalności ziemstw, włościanie zaczęli uprawiać nawet na gruntach gminnych koniczynę — zwłaszcza w okolicach Moskwy przedewszystkiem, za czem poszły także inne części państwa, dając koniczynie miejsce w płodozmianie cztero- lub pięciopolowym, przyjmując rotacyę następującą: żyto, owies z koniczyną, koniczyna, koniczyna, ugor i nawóz.

W innych okolicach chłopi zaczęli uprawiać kartofle, buraki w blizkości cukrowni, rośliny strączkowe, itd. itd.

Młocarnie zastąpiły cepy a w niektórych miejscowościach kosiarki i żniwiarki zajęły miejsce kos i sierpów. Wieśniacy posiadają nawet niekiedy walce, któremi przechodzą pola uprawne, używaja bron, rozbijają grudy ziemi i t. d.

Wszystkie ulepszone narzędzia, wszystkie maszyny rolnicze znane w Europie i Ameryce, znane są także przez właścicieli większych, a jeżeli nie wszędzie weszły w użycie, to przynajmniej zostały wypróbowane, a zastosowane o tyle, o ile okazały się odpowiedniemi dla warunków miejscowych i o ile ich cena nie przechodziła możności właściciela.

Najrozmaitsze systemy uprawy, płodozmiany mniej lub więcej racyonalne i odpowiadające wymaganiom naszego klimatu i gatunkowi naszych ziem, rośliny najrozmaitsze, które na targach korzystny znajdują odbyt, zostały już od dłuższego czasu przyjęte przez naszych postępowych rolników.

Jeżeli rezultat nie zawsze odpowiada nadziejom, to zapewne z powodu, że postęp nie może być widocznym z dnia na dzień; nowość każda wydaje owoce dopiero po wielu trudach i zawodach wzbogacających przynajmniej zasób doświadczeń, jeżeli nie zwiększających naszego mienia.

Jak to bywa zazwyczaj, rolnictwo nasze zapisze również na kartach swej historyi imiona ofiar, które uległy niepowodzeniom, nie osiągnąwszy rezultatów swoich starań. Niepodobna jednak dla tego pozostać przy przyjętej rutynie wśród nowych warunków sprzyjających rozwojowi rolnictwa.

Jeżeli ci, którzy z walki wyszli zwycięzko, są dotychczas nieliczni, to jednak przykład ich pociągnie za sobą innych i droga postępu się rozszerzy, szczególnie odkąd zwróciliśmy się do nauki, żądając od niej wskazówek, któremi moglibyśmy się kierować.

Jeżeli nasz postęp na tej drodze jest jeszcze pierwotnym i jeżeli nie widzimy go w całym kraju, to niemniej istnieje cały szereg stwierdzających go faktów. Mianowicie należy skonstatować znaczny wzrost ogólnej produkcyi zboża w Rosyi.

Porównując przeciętny urodzaj w okresie lat pięciu, t. j. od 1886—1890 r. i porównując go z przeciętnym urodzajem w okresie od 1896—1900 r., znajdujemy ogólną zwyżkę 18·7 na 100. — Przeprowadzając zestawienie pomiędzy gruntami dworskimi i gminnymi, przekonujemy się, że tu cyfry nie są jednakowe: dla pierwszych zwyżka wynosi 24·8 na 100, dla drugich 16.

Niestety ta zwyżka nie jest równą w całym kraju — są nawet takie okolice, gdzie istnieje zniżka, a to szczególnie w guberniach środkowych i północnych, gdzie istnieje system własności gminnej; tu znajdujemy zniżkę 6, a nawet 7·4 na 100, podczas gdy w innych stronach, gdzie ten system mniej jest rozpowszechniony lub wcale nie istnieje, zwyżka dochodzi 40% a nawet wyżej; naprzykład w prowincyach nadbałtyckich skonstatowano na gruntach włościańskich zwyżkę 47·5, na Litwie 32·4%.

Trzeba przyznać, że dość znaczną zwyżkę można skonstatować w niektórych okolicach, gdzie przeważa własność gminna, jak w guberniach wschodnich i północno-wschodnich; zawdzięcza tię ten fakt nie ulepszeniu kultury, ale przedewszystkiem zwiększonym obszarom, przez wykarczowanie lasów, przemianę stepów i łąk na pola orne ze szkodą chowu bydła, co za rzeczywisty postęp uważanem być nie może.

Trudno jest orzec, do jakiego stopnia wzrost podukcyi może być przypisywanym lepszym wydatkom zboża, ze względu na zmiany urodzaju z roku na rok, co czyni przeciętny wynik mniej przekonywującym.

Biorąc znów za pięciolecie od r. 1886—1890 jako cyfrę 100, znajdujemy w pięcioleciu następnem od 1896—1900 zwyżkę urodzaju co do żyta 27%, co do pszenicy 12—16%, dla owsa 15—16%, dla jęczmienia 9—17% — (pierwsze cyfry odnoszą się do gruntów włościasńkich, drugie do gruntów dworskich, gdzie zwyżka zawsze jest większą).

Wyjątek stanowi żyto, które równie dobrze się udaje tak na jednych jak na drugich gruntach, co tem się tłomaczy, że właściciele więksi sieją na najlepszych swych polach pszenicę, podczas gdy chłopi żytem je obsiewają.

Zawachałbym się jednak z przypisywaniem tym cyfrom zbyt wybitnego znaczenia, jakie w pierwszej chwili mogłyby wywrzeć. Wszystko to zależy od lat złych lub dobrych, które znajdują się w każdym z tych pięcioletnich okresów i wywierają wielki wpływ na przeciętną cyfrę urodzaju; wyniki byłyby zupełnie inne i o wiele mniej zadawalniające, gdyby wziąść za punkt wyjścia nie okres czasu od 1886—1890, ale poprzednie pięciolecie.

W tym wypadku zwyżka urodzaju żyta wynosiłaby tylko 8 zamiast 27% wyżej cytowanych itd.

Głód, jaki panuje obecnie w wielu guberniach środkowych, mógłby znowu obniżyć przeciętną cyfrę urodzaju na pięciolecie rozpoczynające się w r. 1901 a kończące się w r. 1906 itd.

Bardziej szczegółowe badanie tej kwestyi byłoby na tem miejscu niemożliwem.

Zastrzegłszy się w ten sposób i nie przywiązując do tych cyfr większej wagi niżeliby na to zasługiwały, sądzę że jestem w prawie utrzymywać, że pewna zwyżka przeciętnej cyfry urodzaju ma tu miejsce istotnie. Musimy także zauważyć, że ta zwyżka jest stosunkowo mniejszą w tych częściach cesarstwa, gdzie rolnictwo zrobiło już dawniej większe postępy; tam każdy krok naprzód robi się z trudnością, ale za to wyniki są stalsze.

Tak naprzykład dzieje się w prowincyach nadbałtyckich, gdzie przeciętna cyfra urodzaju jest najwyższa w całej Rosyi; tu mniejsza jest różnica co do urodzaju na polach dworskich i chłopskich, chociaż dotąd jeszcze ona istnieje. Ale na jednych i drugich urodzaj ogólny jest więcej jednostajnym, podczas gdy w okolicach najniżej stojących pod względem rolniczym i wystawionych najwięcej na zgubne wpływy meteorologiczne, różnice pod względem złych i dobrych urodzajów mają się tak, jak 1 do 3½ a nawet więcej.

Wymieniłem już poprzednio, jaką jest przestrzeń gruntów należącyąh do włościan (157 milionów *ha*). Obszar gruntów należących do większych właścicieli prywatn. jest mniejszym, wynosi bowiem tylko 116·6 milionów hektarów; przestrzeń dóbr będących własnością państwa, oraz tych, których dochody przeznaczone są na wypłacanie apanaży członkom rodziny cesarskiej, wynosi 167 milionów hektarów, z tego odpada na przestrzeń leśną 105 milionów hektarów, a na ziemie do kultury niezdatne 50 milionów hektarów — w liczbie tej są północne tundry, bagna, ziemie słone lub piaszczyste itd.

Co do ziemi ornej, która w 50 guberniach Rosyi europejskiej dochodzi 129 milionów hektarów, to dzieli się ona w sposób następny: ziemie włościańskie 86 milionów hektarów lub 66·6% ogólnej przestrzeni; ziemie należące do większych prywatnych właścicieli wynoszą 38 milionów *ha* lub 29·4% — dobra państwowe 3 miliony hektarów; wreszcie dobra będące własnością martwej ręki 4 miliony hektarów.

Przestrzeń leśna w tych 50 guberniach, nie licząc Polski, wynosi około 167 milionów hektarów, z których 42 miliony należy do właścicieli prywatnych, 17 milionów do włościan, reszta zaś do państwa i rozmaitych instytucyi, klasztorów miast itd. — wreszcie ziemie nieurodzajne lub uznane za niezdatne do kultury, dochodzą cyfry 77½ miliona hektarów.

Za rzecz naturalną uważać należy, że gdy mówimy o takich przestrzeniach, musimy do nich inne zastosować metody niżeli te, które są znane na zachodzie i nie można się dziwić, jeżeli tam postęp nie przychodzi sam ze siebie.....

Z ogólnej cyfry ziarna, 68·6% przypada na ziemie włościańskie, a 31·6% na wszystkie inne kategorye.

Nie trzeba jednak zapominać o innych kulturach, jak buraki, kartofle i inne przemysłowe rośliny, jako też o sadach, winnicach, które przeważnie na ziemiach będących prywatną własnością się znajdują.

Jeżeli na grunta włościańskie przypadnie ⅔ części naszej ogólnej produkcyi w ziarnie, to intenzywna kultura koncentruje się przeważnie w rękach większych właścicieli, a są to produkta przedstawiające daleko większą wartość od zbóż uprawianych przez włościan.

Mówić będę później o strefach rozmaitej kultury, z których każda nosi na sobie odrębne piętno.

Dziś ograniczę się na skonstatowaniu faktu, że gdzie własność indywidualna przeważa, rolnictwo więcej się rozwinęło. Ale tu znów zaznaczyć należy, że z małymi wyjątkami, średnie i małe obszary przedstawiają się w formie dodatniej. Zresztą obszar posiadłości jest rzeczą względną i stosownie do okolicy zmienia się; posiadłość, uważana za małą na południu lub wschodzie cesarstwa — np. obejmująca 1000 hekt. — byłaby uważaną za wielką w części środkowej, w guberni Moskiewskiej, Tulskiej, Riazańskiej, Kurskiej.

Na północnym wschodzie istnieją posiadłości, wynoszące setki tysięcy hektarów — trzeba dodać, że są to po największej części przestrzenie leśne, dostarczające opału do fabryk metali, które w tej okolicy znajdują się w przeważnej liczbie.

Ale na południu i południowym wschodzie można zacytować mnóstwo posiadłości czysto rolniczych, obejmujących jeżeli nie setki, to przynajmniej dziesiątki tysięcy hektarów, eksploatowanych przez samego właściciela lub zarządcę.

Nie może ulegać wątpliwości, że gospodarstwo na takich przestrzeniach musi być ekstenzywnem, z wyjątkiem folwarków przyległych do cukrowni i gdzie jedynym celem jest uprawa buraków, odbywająca się podług zasad wiedzy współczesnej, z zastosowaniem wszelkich wskazanych przez tę ostatnią melioracyi.

Ale te przestrzenie, w porównaniu do ogólnej powierzchni kraju, są bardzo nieliczne.

Zresztą w stosunku do całego obszaru, nawet w tych prowincyach, gdzie rolnictwo stoi najwyżej, ziemie uprawne i urodzajne zajmują stosunkowo minimalną przestrzeń, jak np. na północy i półn. wschodzie.

W Rosyi środkowej i południowej zamieniono w ziemię orną wszystko, co się zamienić dało i na tych przestrzeniach, zbyt rozległych w stosunku do środków którymi rozporządza właściciel lub w stosunku do cyfry ludności roboczej — panuje system prymitywnej uprawy, produkującej mało, a ulegającej zgubnym wpływom atmosferycznym i wszystkim niepowodzeniom właściwym tym krajom, gdzie rolnik nie tylko nie umiał stać się panem otaczających go warunków, ale w dotatku im ulega i pozwala im zyskać nad sobą przewagę.

A tak dzieje się w znacznej części Rosyi, jeżeli nie na całym jej obszarze.

L. K...n.

KORESPONDENCYE.

Komarowice, 8/XII 1905.

(Z p ó l).

Muszę się upomnąć u redakcyi *Rolnika* z powodu użycia w Nrze 44 nazwy w i ą z a ł k a zamiast w i ą z a r-

ka. Sprawę niewłaściwości nazwy „wiązałka“ podnosiłem już w *Rolniku*, uzasadniając, dla czego mamy nazywać ją wiązarką.

Czyżby Redakcya pod tym względem zmieniła swe zapatrywania? — Szkodzi to ustaleniu słownictwa i skierowuje go na tory dowolnych wymysłów, nie opartych na żadnych rozumowaniach poważnych.

Rolnik powinienby raczej odwracać wszystkich od tej drogi, a dopomódz uporządkowaniu słownika niezłomnem podtrzymywaniem nazw, które w łamach jego wniesiono i uzasadniono, zwłaszcza, gdy żadne inne zdanie z należytem uzasadnieniem nie odezwało się przeciw tej nazwie.

Jak sobie wytłómaczyć tę obojętność naszą, która sprawiła, że my, naród na wskroś rolniczy, nie postaraliśmy się dotychczas o własne nazwy dla rzeczy do rolnictwa należących.

Nawet w dziale takim jak chów koni, posługujemy się nazwami obcemi. Wszak słynął on u nas dawniej — Smutne to daje świadectwo o naszej przeszłości, że i w tym dziale nawet umysły nasze unikały trudu przygotowania spuścizny językowej następnym pokoleniom. Może w tem była i pewna lękliwość we wprowadzaniu nazw nowych. Obawiano się pośmiechu, o który u nas łatwiej niż o poważne zastanowienie się i rozstrząsanie.

Dzieje się w skutek tego, że w rozprawie z chowu koni, przejętej duchem gorącej miłości rzeczy ojczystych, w Nrze 49 napotyka się nazwy: *Vollblut*, *Halblut*, *Fohlenhof*, *Incucht* i t. d.

Czy nie wstyd to, abyśmy na rzeczy tak powszednie nie mieli swoich nazw — byli tak biedni, że musimy je kraść od Niemców, zasługując sobie na nazwę *eine minderwertige Nation!* Czy nie możnaby nazwać ogiera pełnej krwi zamiast *Vollblut* pełnokrewńcem lub pełnokrewcem, podobnie pełnokrwnice lub pełnokrwice klacze o tym przymiocie. Czyżby nas mniej razić miało używanie w literaturze naszej *Vollbluta* jak ukłon jakiś niezgrabny, lub źle skrojone ubranie — nie chcę tak sądzić, a więc weźmy się raz przecie do dzieła i każden niech w zawodzie, w którym pracuje i w nim jest bity, poda do *Rolnika* nazwy polskie takie, jakieby uważał za odpowiednie.

Nasz Komitet powinienby poprzeć te starania zachętą do pracy, dostarczeniem słowników kroackich, czeskich i rosyjskich, a sprawę popchniętoby powoli ku uporządkowaniu takiemu, abyśmy własnym mogli przemawiać językiem. Raz przyjęte nazwy, powinien *Rolnik* z całą stałością podtrzymywać.

Jest pewna we wszystkich działaniach nasych ociężałość — gnuśność — jej to wynikiem jest to dziwne zjawisko, że w kraju takim na wskroś rolniczym istnieją we Lwowie dwa towarzystwa obok siebie, mające tak bliskie sobie cele, że o wielu sprawach tych samych pisze o gan jednego i drugiego towarzystwa, a mimo to, towarzystwa te jak gdyby o sobie wcale nie wiedziały.

Mam tu na myśli nasze Towarzystwo i Towarzystwo politechniczne. Nawet o ile wiem, towarzystwa te wzajemnie pism swych nie wymieniają. To też nie dochodzą nas wcale zdania o melioracyach rolnych, podnoszone w czasopiśmie politechnicznem, ani głos tak poważny, jak profesora technologii politechniki lwowskiej w sprawie dachówek cementowych ze znaczną może dla nas szkodą. Czyż oba te towarzystwa nie powinny być sobie wzajem członkami?

Przeżywamy chwile, które bez przesady nazwać można przełomowemi — w polityce — a obawiać się można, że i w naszem rolnictwie.

Jest to pocieszającym objawem, że całym szeregiem artykułów zamieszczonych w *Rolniku* pełnych troski o jutro nasze, zaznaczono ważność tej chwili, że obojętność nie jest ogólną.

Różni różne w tej sprawie podnieśli myśli zacne i zdania, ale we wszystkich tych odezwaniach się możnaby zauważyć pewną miękkość, łagodność względem pokolenia dorastającego, tę samą miękkość i łagodność, która godzi się na wiele złego sprawionego przez starszych Tą wyrozumiałością nic nie wskóramy, tylko hartem wydobędziemy się z opałów. W urabianiu przyszłych rolników zważajmy mniej na ich zamiłowanie do gospodarstwa, jak na rozbudzenie w nich zamiłowania do pracy i oszczędności i dbajmy o to, aby młode pokolenie wzrosło w atmosferze tych cnót, jakkolwiek szarych, ale nam, Polakom, szczególniej potrzebnych.

Wielka własność jedno i dwuwioskowa ustępuje, topnieje. A nie ze wszystkiem przepisać to można nieprzepartym jakimś siłom z zewnątrz działającym. Raczej w nas samych, chorobie naszej woli, szukaćby wypadało przyczyny. Chorobą tą naszej woli jest ta ustawiczna niezgodność czynów naszych a zamiarów.

Tak widzimy nieraz, że ci sami, którzy najwybitniejsze zajmują stanowiska, nie małego są powodem zgorszenia wyzbywając się ziemi, oddając ją w obce, nieprzyjazne nam ręce, a tem gorzej, jeżeli stosunki ich majątkowe są takie, że dopuścili się tego bez koniecznej potrzeby.

Dzieje się tak, jak gdyby dwojaką u nas rzeczy mierzono miarą, inną, odświętną dla tłumów, a inną dla siebie i najbliższych swoich, na powszednie dnie żywota. Ztąd owe sprzedaże majątków, nieraz zdumiewające lekceważeniem opinii.

Ale jej już wśród nas nie ma! wałęsa się ona zaledwie po gazetach, a ile w nich szczerości, sami tylko wiedzą ich redaktorzy. Ztąd ow tłum handlujący ziemią, to uganianie za kupnem — sprzedażą majątków (aby zwłaszcza był las jaki do wyrąbania) po całej Galicyi, które zapędza się aż w sąsiednie Węgry.

Ztąd owo wydzierżawianie majątków przez młodych ludzi, majątków zroszonych potem ich przodków.

Śród tych warunków, tego uganiania znacznej części naszego tak zwan. obywatelstwa z jednego kąta kraju w drugi, wszelkie działanie obywatelskie napotyka na zrozumiałą obojętność. Kto bowiem wśród ciągłych żyje pertraktacyi kupna — sprzedaży, tego sprawy obywatelskie (a nie zaliczam do nich plotek, zwad i pojedynków) mało zajmują.

Nawet ci, którzyby chcieli zająć się temi sprawami wespół ze sąsiadami, niemałą napotykają przeszkodę, kiedy sąsiedzi ci z dziś na jutro gospodarują lub gospodarstwa się wyzbędą, a w ich miejsce przychodzą tacy, co odstręczają odmienną swą etyką rasową, a ponadto zwłaszcza niższym poziomem inteligencyi.

Spraw takich byłoby dużo.

Tak mamy sprawę parobków (służby gospodarskiej). Wymagałaby ona naszego zajęcia się nią i organizacyi. Wszak służba gospodarska, to zastęp nielada, związany pracą i zarobkiem z naszemi dworami. Czas najwyższy, abyśmy obmyślili jakąś organizacyę parobków, zanim ich przygarnie do siebie socyalizm (czego lada dzień oczekiwać można).

Sprawa pomocy lekarskiej dla nich, ich żon i dzieci może łatwo stać się pobudką po temu, a możeby mogła być i puuktem wejścia sprawy parobków na właściwe drogi. *X...r.*

Na korespondencyę powyższą natychmiast odpowiadamy:

Zupełnie podzielając zapatrywania wielce szanownego Pana Korespondenta, a znanego nam przyjaciela „Rolnika“, na gwałtowną potrzebę zajęcia się polskiem słownictwem rolniczem — nie możemy jednak, jak długo jakieś ciało poważne i do tego powołane nie wypowie swego zdania, uważać wyrazów przez pojedyńcze osobistości przyjętych za najwłaściwsze i musimy pod tym względem pozostawić swobodę każdemu autorowi.

Redakcya wcale swych zapatrywań nie zmieniła, lecz ich wogóle nie wyjawiła, zostawiając otwartem pole do dyskusyi, czy wyraz „wiązarka“ jest lepszym niż „wiązałka“ — czy wyraz „pełnokrewiec“ jest odpowiednim itd.

Z Towarzystwem politechnicznem wymieniamy od dłuższego czasu nasze pisma. Artykuł prof. Pawlewskiego w sprawie dachówek cementowych jest nam znanym i przedrukujemy go w jednym z najbliższych numerów „Rolnika“ z obowiązku dania głosu i teoryi, chociaż praktyka jednogłośnie przemawia za dachówkami cementowemi. Redakcya.

Podmiejsce, w grudniu 1905.

W sprawie opłaty do Kasy chorych.

Z końcem roku ubiegłego, lub z początkiem roku bieżącego, był w *Rolniku* artykulik, że Kasa chorych bezprawnie ściąga opłatę za robotników w gorzelni — gdyż na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z 20 lutego 1896, l. 34350, gorzelnie rolnicze nie są obowiązane ubezpieczać swych robotników w Kasie chorych.

Na tej podstawie wniosłem prośbę do c. k. Starostwa z początkiem bieżącego roku, potem w sierpniu urgowałem o odpowiedź, a dopiero obecnie przyszła odpowiedź, którą tu podaję:

Przemyśl, 18 października 1905.

L. 61527.

Wp. Stanisławowi Skalskiemu
w Podmiejscach.

Udzielam, w załatwieniu Jego tu wniesionej prośby z 29 sierpnia 1905, do wiadomości.

C. k. Radca Dworu
Lanikiewicz.

C. k. Starostwo. Przemyśl.

Powiatowa Kasa chorych w Przemyślu. L. 1315/1905, do l. 57597 z 4 października 1905, do l. 52763. Oświadczamy, że wymiar opłat za ubezpieczenie robotników pracujących w gorzelni p. Stanisława Skalskiego w Podmiejscach, został uskuteczniony na podstawie § 1 ustawy o Kasach chorych, z 30 marca 1888, Dz. p. p. nr. 33. Gorzelnie obowiązane są, jako przedsiębiorstwa prowadzone w sposób przemysłowy, ubezpieczać zajętych u nich robotników, tembardziej, że kampania trwa 6—8 miesięcy, a więc praca w gorzelni jest ich głównem zajęciem. Wobec tego uskuteczniony p. Skalskiemu wymiar podtrzymujemy, a równocześnie nadmieniamy, że wymienionego przez p. Stanisława Skalskiego rozporządzenia c. k. Ministerstwa z 20 lutego 1896, l. 34350, nie znaleźliśmy wcale; natomiast jest rozporządzenie z 9 kwietnia 1896, l. 2055, nakładające na gorzelnie obowiązek ubezpieczania swoich robotników. Zarząd powiatowej Kasy chorych. *Liberman* m. p.

Tak w powiecie przemyskim, jak i w innych powiatach, jedni płacą, czyli są zmuszani do ubezpieczenia robotników z gorzelni, a drudzy nie płacą — i nie urgują ich z tego tytułu. A przecież ustawa jest dla wszystkich jednaka.

Możeby Szanowna Redakcya poruszyła tę rzecz w najbliższym *Rolniku*, by się ta sprawa wyjaśniła, czy robotników z gorzelni należy ubezpieczać w Kasie chorych, czy też nie. *St. Skalski.*

W sprawie tej, niestety, nic stanowczego orzec nie możemy. Ustawa bywa rozmaicie interpretowaną. Sądzimy, że byłoby najpraktyczniej spowodować decydujące orzeczenie najwyższych władz. (Red.).

Drobne wiadomości.

Skubanie drobiu. Należyte zużytkowanie wszystkich produktów drobiu jest ważnem dla każdego hodowcy, ze względu na dochód w hodowli. Nie potrzeba chyba dowodzić, że podskubywanie odgrywa przy tem także dość poważną rolę, w przeważnej jednak liczbie wypadków napotykamy w handlu pierze bardzo niedbale skubane. Nawet dostawca najlepszego towaru nie może nazwać go towarem pierwszej sorty, jeżeli go zbywa w stanie, zdradzającym niestaranne i nieumiejętne podskubywanie.

Szybkie i dobre podskubywanie jest czynnością wcale nie łatwą, jedni bowiem skubią wprawdzie dobrze, ale nadzwyczaj powolnie, inni zaś szybko, ale zarazem i źle. Podskubujący powinni zawsze dla wprawy trzymać się tego samego porządku i znać układ pierza, co ułatwia znacznie ten zabieg i nabycie wprawy w skubaniu drobiu, która inaczej osiągnąć tylko można dlugiem ćwiczeniem.

Dla pouczenia, podajemy następujące wskazówki:

Pierze ptaków w ogólności dzieli się na dwie partye, mianowicie: na wierzchnie, twarde, i spodnie, miękkie, czyli puch. Pióra wierzchnie prawie u wszystkich ptaków są według pewnych prawideł symetrycznie grupami, polami, rozmieszczone, a między niemi są miejsca, wolne od tych piór, pokryte puchem, lub też nagie. Puch pokrywa prawie całkiem ciało, a składa się z miękkich promieni, osadzonych na stosinie cienkiej i delikatnej.

Co do piór wierzchnich, rozróżniamy partye na głowie, bocznych częściach szyi, na grzbiecie, łopatkach, skrzydłach, podbrzuszu, na podogoniu i w ogonie. Leżące między niemi miejsca, wolne od tych piór, mają te same nazwy. Nie u wszystkich ptaków są powyższe grupy reprezentowane — i pod względem rozmieszczenia piór wierzchnich, jest u różnych ptaków wielka rozmaitość. Byłoby więc pożądane studyować te stosunki na rycinach, lub najlepiej na żywych okazach.

Dla hodowcy drobiu można z tego wyprowadzić następujące praktyczne wskazówki: skóra pokróta piórami pokrywowemi (wierzchniemi) przylega zazwyczaj silnie do partyi pod nią położonych, może być zatem silnie i energicznie obskubywana. Im bardziej się jednak zbliżamy do granicy pewnej partyi, tem ostrożniej należy skubać, ponieważ skóra pokryta puchem jest wiotką i naciąga się, wskutek czego należy ją przy podskubywaniu naprężyć, t. j. naciągnąć, i dopiero podskubywać. Również wiotko przylega skóra na zgięciach, jako to: na barku, łokciu, biodrach, i na kuprze.

Na tych tedy miejscach należy być szczególnie ostrożnym przy skubaniu pierza. Również w miejscach, gdzie się znajdują pokłady tłuszczu, przylega skóre luźnie, jak n. p. na piersiach i bocznych partyach piersi, łopatkach i biodrach. Im więc sztuka jest tłuściejsza, i im więcej ma tłuszczu, tem ostrożniej się ją skubie. Młody drób, którego skóra jest delikatniejsza i słabiej przylega, należy powolniej oskubywać, co naturalnie wymaga więcej czasu. Przy podskubywaniu nie ujmuje się pierza za końce, tylko przy nasadzie, w przeciwnym bowiem razie skórę się łatwo przedziera.

Zazwyczaj wyrywa się pierze w odwrotnym kierunku do jego osadzenia, jednakże na grzbiecie można skubać wzdłuż kierunku. Przy dłuższej wprawie, można wyrywać odrazu całe pęki pierza z z miejsc mocno przylegających, nie nadwerężając przytem skóry.

W wielu większych zakładach chowu i tuczenia drobiu, zabija pierwszy obskubywacz (Vorrupfer) zwierzę stojąc, następnie ujmuje je lewą ręką za nogi i końce skrzydeł, i rozpoczyna natychmiast skubać pierś i szyję, t. j. jeszcze podczas krwawienia zwierzęcia, potem podnosi sztukę do góry, i trzymając ją za nasadę skrzydeł, na wyzokości piersi, skubie grzbiet, kuper, ogon, uda i brzuch, na ostatku zaś skrzydła. Wprawny obskubywacz wydziera wszystkie lotki jednem targnięciem, mniej wprawny, wyskubuje je pojedynczo lub po kilka. Im prędzej po zabiciu oskubuje się drób, tem łatwiej pierze daje się wyrywać. Skoro pierwszy obskubywacz obskucie sztukę z piór wierzchnich i grubego puchu, podaje ją drugiemu (najlepiej kobiecie), a ten siedząc, oczyszcza ją już całkowicie z reszty pierza.

Jeżeli się skubie siedząco, wówczas najlepiej rozpocząć tę czynność od skrzydeł, szyi i ud, później zaś oczyścić grzbiet i pierś, w przeciwnym bowiem razie, wskutek obracania danej sztuki w czasie skubania, skóra ulega otarciu i uszkodzeniu. (*Mittheilungen über Bienen- und Geflügelzucht.*)

Zgrzebło do samodzielnego użytku bydła. W oborze, gdzie bydło stoi nie powiązane, co u nas najczęściej przy jałowniku ma miejsce, bardzo jest pożytecznem następujące urządzenie: Gładki słup okrągły, wbity w ziemię w pewnej odległości od ściany, obija się mocno blachą żelazną w rodzaju tarki. Bydło nadzwyczaj chętnie wyciera się o takie zgrzebło stojące, co bardzo dobrze wpływa na zdrowie i czystość jego, i zastępuje poniekąd czyszczenie, a koszta urządzenia są oczywiście minimalne. (*Ill. Landw. Zeitung.*)

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 73. Czy sprzedaż mięsa z opasów bitych na wsi jest w miastach nie mających akcyzy dozwoloną, i czy podlega ono opłacie na rzeźnię miejską? *A. Ś.*

Pytanie 74. Bydło nie chce jeść trawy z łąki, która wcale mokrą nie jest. Co zrobić, by poprawić jakość trawy — ewentualnie, jakie nawozy sztuczne dać na łąkę?

Jakich nawozów sztucznych należy używać na grunt z popielicą? *Ks- J. G. z Tr.*

Pytanie 75. W dołączonym do nr. 50 *Rolnika* planie budynku stajennego, zaprojektowanego przez p. prof. Kuhla z Czernichowa, idą belki wzdłuż budynku. Z planu jednak, jak i z wykazu materyałów nie można dojść, na czem właściwie belki te spoczywają.

Ponieważ zaprojektowane wiązanie umożebnia użycie cienkich materyałów ($^{11}/_{15}$ *cm*), co przy obecnej drożyźnie materyałów drzewnych ma wielkie znaczenie, proszę tedy o wyjaśnienie, na czem belki spoczywają?

W wykazie tragarzy prawdopodobnie opuszczono 16 tragarzy, użytych jako miecze między tragarzami, zastępującymi słupy, a płatwiami, które w przekroju podłużnym dokładnie są uwidocznione. *M. S. z B.*

Odpowiedź czwarta na pytanie 67.

W nr. 46 *Rolnika* zapytuje pan Włodzimierz Garapich o przyczynę zrzucania cieląt i jaka jest rada na to.

Przed 7 laty miałem to samo w mojej stajni. Jednej zimy 10 krów zrzuciło u mnie cielęta — ledwo 3 czy 4 miały prawidłowo; zaraz zaś w następnym roku, miały krowy cielęta wprawdzie normalnie, ale te przychodziły na świat już chore (biegunka), i wszystkie wyginęły. Zupełnie taki sam wypadek, t. j. poronienie, a w roku następnym biegunka, był u jednego z moich sąsiadów. Do dzisiaj przyczyna na pewne nie zbadana.

Nie chcę prorokować p. Garapichowi, że w roku przyszłym znowu będzie miał stratę w cielętach — przytaczam tylko to, co się u nas zdarzyło. Nie pisze p. Garapich w którym miesiącu krowy cielęta zrzuciły, lecz sądzę, że z końcem 7 lub z początkiem 8 miesiąca, gdyż u mnie tak było.

W czasie, gdy miałem te wypadki u siebie, chcąc zaoszczędzić słomę, ścieliłem pod krowy kartoflankę; to samo i mój sąsiad robił — gdyśmy przestali ścielić kartoflankę, to i poronienie ustało — naturalnie, nie od razu, gdyż pierwszych kilka, które już były niezdrowe, poroniły; dalsze zaś 3 czy 4 nie poroniły — a w roku następnym tylko od tych 4 krów cielęta były zdrowe.

Nie wiem, czy ścielenie kartoflanki jest szkodliwem, mówię tylko to, co sam zauważyłem i doświadczyłem.

Dalsze przyczyny poronienia są: nagłe przejście, n. p. z paszy na obrok stajenny; zbyt rozdymające pożywienie, n. p. zbyt wielka ilość kartofli lub buraków; plewa ze zboża, w którem była t. zw. „tabaka“; zbyt nizkie położenie zadu krowy w stajni. Są to przyczyny, o których zresztą wszyscy wiedzą; tak samo jak inni, i ja tego wszystkiego doświadczyłem.

Nie mówię o szturknięciu, biciu bydła przez pastucha lub dojarkę — gdyż to zdarzyć się może na jednej, dwóch lub trzech sztukach — nie zaś systematycznie na każdej po kolei.

Bardzo nieliczne były odpowiedzi na to, tak ważne zapytanie p. Garapicha; może jeszcze który ze sociów doloris zechce nas poinformować, i dać jaśniejsze i lepsze wskazówki od moich. *Ksawery Oedenberg Geringer.*

P. S. Może niejeden z rolników nie mających gorzelni, zakopawszy w jesieni kartofle, nie patrzy do nich; robię uwagę, że kartofle ogromnie się psują. W mojej okolicy, w pewnym folwarku widziałem, że po przebraniu odpadło około 30 procent nadpsutych kartofli.

Odpowiedź na pytanie 69.

Nawozy pomocnicze, projektowano zupełnie dobrze.

Na roli bez wapna, pod pszenicę jarą, zalecam rozsiać n. p. na 1 morg 10 *q* miału wapiennego i zimą, w odwilż, wapno zawlec, a zamiast superfosfatu, rozsiać wczesną zimą, razem z kainitem, który na glinie może będzie zbytecznym, bo w gliniastych ziemiach nie bywa braku potasu, 3 *q* na 1 morg wysoko-procentowej mączki z żużli Thomasa.

Na powschodzone rośliny warto, na słabszą część pól, rozsiać 40—80 *kg* saletry, lub przemłócony, miałki, suchy nawóz kurzy.

Aby wiedzieć, czy nawóz pomocniczy spowodował nadwyżkę plonu, której wartość powinna przewyższać koszta zakupna nawozu pomocniczego, należy pozostawić w każdem polu pas bez nawozów pomocniczych, obsiany zbożem tegoż dnia, w którym się sieje na roli nawozem pomocniczym zasilonej. *A. Śniegocki.*

Odpowiedź na pytanie 71.

Prof. dr. Emil Wolff, zasłużony badacz w dziedzinie żywienia zwierząt domowych, autor znanych tablic, umarł w roku 1896. Przez pewien czas, a mianowicie od roku 1851—1854, stał na czele stacyi doświadczalnej w Maeckern, poczem do roku 1894 piastował godność profesora chemii akademii rolniczej w Hohenheimie; w Darmstadzie zaś nigdy, o ile nam wiadomo, badaniem się nie zajmował. Stacya ta jest założoną dopiero w roku 1871, a zasłynęła głównie przez swego kierownika, sławnego badacza, dr. Pawła Wagnera, którego p. E. H. prawdopodobnie z ś. p. Wolffem pomieniał. Wagner wprowadził pierwszy na szeroką skalę badania rozwoju roślin w odpowiednio zbudowanych naczyniach, i od niego datuje się postęp wiedzy rolniczej w kierunku nawozowym; zawdzięczamy mu zwłaszcza sposoby badania rozpuszczalności kwasu fosforowego w żużlach Thomasa.

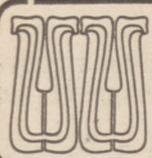
Artykuły na temat tych prac były niejednokrotnie w *Rolniku* podawane. Szczegółowe wyniki opracowane są w osobnych wydawnictwach, z których ważniejsze przetłómaczone są na język polski (patrz „Bibliografia dzieł rolniczych“, podana w *Kalendarzu Dublańskim*). *B. J.*

SPROSTOWANIE.

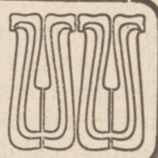
W nr. 49 *Rolnika*, w artykule p. t.: „Ziemniaki jako pasza“, str. 580, szpalta 2, wiersz 16 z dołu, zamiast: „Drób zużywa“, ma być: „Drób spożywa“ — str. 581, szpalta 1, wiersz 12 z góry, zamiast: „z 5 funtów sieczki“, ma być: „z 5 funtów hreczki“; wiersz 13 z góry, zamiast: „16 funtów mleka“, ma być: „lub 16 funtów mleka“.

Ze stołu Redakcyjnego.

Na rzecz wydawnictwa „Rolnika“ złożyli: Władysław hr. Borkowski z Kapuściniec 20 K., Dr. Maryan Lissowiecki z Chłopec 20 K., Aleksander Pragłowski z Komarowiec dalsze 4 K.



DODATEK do Nr. 51. „ROLNIKA“



z dnia 15. grudnia 1905.

Z KOMITETU.

(*Z Sekcyi rolniczej i handlowej.*)

Ogłoszenie.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego podaje niniejszem do wiadomości, iż podobnie jak w latach poprzednich, pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy — o ile zapas uzyskanej od Wysokiego Ministerstwa rolnictwa subwencyi, na to wystarczy.

Plantatorowie więksi otrzymają je po cenie nabycia, a mniejsi po cenie zniżonej. Ponieważ zamówienie dopiero po zebraniu odnośnych zgłoszeń uskutecznionem być może, Komitet nie jest na razie w możności podania ceny, uprasza przeto przy zamówieniach o zadatek po: **59** groszy od garnca, albo **18·75** koron od worka lnu rygskiego, a **93** groszy od garnca, albo **29·50** koron od beczki lnu parnawskiego.

Chcący korzystać z tego pośrednictwa winni nadesłać zamówienia *franco* do Komitetu Towarzystwa, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia (rygskie, czy parnawskie?), niemniej miejsca zamieszkania i poczty, jakoteż ostatniej stacyi kolei żelaznej, przy dołączeniu wyż wymienionego zadatku od każdego garnca, lub od każdego worka — **najpóźniej do 20 stycznia 1906 roku.**

Zamówień bez pieniędzy **nie** przyjmuje się; a po terminie nadesłane **pod żadnym warunkiem** uwzględnione nie będą, gdyż Komitet, chcąc sprowadzić nasienie za przystępną cenę, musi wysłać zamówienie już w miesiącu styczniu. — Obrachunek nastąpi za pobraniem pocztowem (ewentualnie kolejowem), przy rozesłaniu zamówionej ilości nasienia. — Pragnąc zapewnić rolnikom nabycie doborowego i możliwie taniego nasienia, upraszamy, by raczyli ściśle zastosować się do powyższego terminu, i tem samem umożliwili Komitetowi wczesne zakupno po cenach najniższych.

Korzystający z obniżonych cen, winni są złożyć Komitetowi sprawozdanie z uzyskanego plonu, a przedewszystkiem donieść, czy nasienie było dobre.

Lwów, 15 grudnia 1905.

Feliks Skrochowski, sekretarz. *Vivien*, wiceprezes.

Ogłoszenie niniejsze raczą Szanowne Rady Oddziałów Towarzystwa obwieścić jak najrychlej, w sposób najskuteczniejszy.

(*Z Sekcyi rolniczej*).

W sprawie kursów dla oficyalistów prywatnych.

Staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa Gospodarskiego odbędzie się we Lwowie, w czasie od 22—27 stycznia włącznie, 1906 roku, IV z rzędu bezpłatny kurs rolniczy dla oficyalistów prywatnych.

Kurs ten obejmować będzie wykłady następujące:

1) Nawożenie i płodozmian.
2) Najnowsze przyrządy do mech. uprawy roli.
3) Samopomoc rolnicza i instytucye zawod. roln.
4) O sadownictwie rolniczem.
5) O własnościach nasion i ostrożności przy ich zakupnie.
6) Z rachunkowości rolniczej.
7) Z gospodarstwa stawowego.
8) Włości rentowe.
9) O kulturze torfów.
10) O pomocy w nagłych wypadkach.

Wykłady te w połączeniu z demonstracyami odbywać się będą w czasie powyżej podanym codziennie od 8—12. W godzinach popołudniowych uczestnicy kursu zwiedzać będą instytucye rolnicze lub z rolnictwem w związku będące, a mianowicie:

Akademię rolniczą i krajową Stacyę chemiczno-rolniczą w Dublanach, Stacyę botaniczno-rolniczą we Lwowie, fabrykę nawozów sztucznych Wanga, rzeźnię miejską, oraz znaczniejsze składy maszyn roln. i nasion.

Wieczorem odbywać się będą wspólne pogadanki na temat kwestyi w wykładzie poruszonych.

Chcący uczestniczyć w kursie powyższym mają się zgłosić osobiście lub pisemnie do Komitetu c. k. Towarz. Gosp. najdalej do końca br.

Dla umożliwienia niezamożnym oficyalistom korzystanie z tego kursu, zarezerwował Komitet 10 zapomóg po 25 K na koszta podróży oraz pobytu we Lwowie.

Petenci zechcą wnieść podanie w czasie powyżej podanym, za pośrednictwem odnośnych Oddziałów Towarzystwa.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

WIADOMOŚĆ

o XIII (zwyczajnem) posiedzeniu Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które się odbyło dnia 9-go grudnia 1905 roku.

Początek o g. 5 popołudniu.

Przewodniczący: dr. Włodzimierz Bolesta Kozłowski.

Obecni: Wiceprezesowie Brykczyński Stanisław i Vivien Jan, ks. Czartoryski Witold, bar. Brunicki Julian, Fedorowicz Tadeusz, prof. Mikułowski, Pomorski Józef, ks. Sapieha Władysław, dr. Skałkowski Tadeusz, R. Dw. dr. Pilat Tadeusz, Turnau Jerzy i redaktor „Rolnika“ dr. Jan Paygert.

Nieobecność usprawiedliwili: Wiceprezes Zaremba Cielecki Artur, dr. Mars Tadeusz, dyr. Frommel Juliusz, dr. Paygert Kornel, Schnell Oskar, hr. Szeptycki Kazimierz, dr. Krzysztofowicz Mikołaj i Wiesiołowski Adolf.

Prowadzący pióro: dr. cam. August Rodakiewicz.

Na wstępie zdaje sprawę Przewodniczący z uchwał w Sejmie powziętych co do subwencyj dla Towarzystwa na r. 1906 i zaznacza, że ogółem biorąc nadzieje co do podwyższenia subwencyj zawiodły z wyjątkiem bowiem nadwyżki na chów bydła w kwocie 16.666 K 66 h, inne pozycye tylko skąpo uwzględnione zostały. W szczególności w sprawie podniesienia chowu koni nie dało się prawie nic osiągnąć, nadwyżka bowiem 6.000 K niewiele nam pomódz zdoła. Ryczałt na r. 1906 przyznany wynosi: 164.616 K 64 h, wczem jest nadwyżki ponad rok bieżący 33.333 K 32 h.

Następnie przedstawia sprawy podniesione na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiej „*Centralstelle*“ zaznaczając, że poseł Górski omawiał szczegółowo warunki, których dopełnić by należało, aby instytucya ta spełniała należycie swe zadanie z pożytkiem poszczególnych krajów, nie powodując się żadnymi zakusami centralizacyjnymi. Niepominięto również wniosku co do zaprowadzenia rzeczoznawców rolniczych przy konsulatach, który został przyjętym.

Wreszcie nadmienia, że Minister rolnictwa podniósł myśl urządzenia w Wiedniu na wiosnę r. 1906 wystawy

bydła opasowego połączonego z wystawą ryb, i że radca Weisskirchner odniósł się do Przewodniczącego z zapytaniem czyby nie można zorganizować u nas dostawy bydła rzeźnego do rzeźni wiedeńskiej. Aktualność sprawy godna jest niewątpliwie bliższej rozwagi i Przewodniczący oświadcza gotowość do pośredniczenia.

Po chwilowem zawieszeniu posiedzenia celem odbycia poufnej narady, prowadzący pióro odczytuje protokół z ostatniego posiedzenia Komitetu z dnia 4 listopada br. (Dodatek do numerów 46 i 47 *Rolnika*), który bez zmiany przyjęto do wiadomości.

Następnie zarządza Przewodniczący odczytanie pisma członka Komitetu Wiesiołowskiego Adolfa, w ktrem tenże z godności swych w Komitecie, w Sekcyach, w Zarządzie Kółek rolniczych, Radzie kolejowej wiedeńskiej, w Banku austryacko-węgierskim i Banku krajowym stanowczo rezygnuje. Wskutek tego na wniosek Przewodniczącego uchwalono:

1) wystósować do Wiesiołowskiego Adolfa pismo z podziękowaniem za pracę tyloletnią w interesie dobra publicznego podjętą.

2) wybrać w miejsce ustępujcego:

a) do wiedeńskiej rady kolejowej: bar. Brunickiego Juliana;

b) do Banku krajowego: dr. Marsa Tadeusza:

c) do Banku austryacko-węgierskiego: Włodzimierza Malczewskiego.

Na zlecenie Przewodniczącego zabiera głos prowadzący pióro i przedstawia w krótkich słowach wynik praktyczny wiecu chmielarskiego i gorzelnianego, jakie się w ciągu listopada br. w Biurze Komitetu odbyły, o których szczegółowe sprawozdania zamieszczono w *Rolniku*.

W myśl wniosku ks. Sapiehy Władysława przyjęto następnie do wiadomości, że Rada Prezesów w r. 1906 zbierze się w przeddzień lutowego posiedzenia Komitetu.

Poczem na wniosek bar. Brunickiego Juliusza, Przewodniczącego Sekcyi sadowniczo-ogrodniczej uchwalono:

1) Podanie Józefa Hojkowskiego o stypendyum dla kształcenia się w sadownictwie. Wydziałowi krajowemu do załatwienia, zwracając uwagę, że zachodzi potrzeba ogrodników w tym kierunku należycie wykształconych.

2) Prosić Sekcyę statystyczną, by w r. 1906 objęła swemi sprawozdaniami rówież produkcyę sadowniczą, według projektu bar. Brunickiego Juliusza.

3) Wypłacić dodatkowo subwencyę na kupno drzewek owocowych Józefowi Biłousowi z Jarhorowa i włościanom z Białejgóry.

4) Sprawozdanie Janowskiego Bronisława o rozszerzeniu wystawy targowej nasion na produkty i przeroby owocowe i jarzynowe przyjąć do wiadomości i polecić przyjmowanie również owoców krajowych o ile znanem jest dokładnie ich pochodzenie, prosić następnie Wydział krajowy o przysłanie p. Zająca z Zaleszczyk na koszt Kraju w celu skontrolowania jakości wystawionych okazów i pomocy w urządzaniu tej wystawy, — i odnieść się wreszcie do Redakcyi Ogrodnictwa w Krakowie o ogłoszenie tej wystawy i zachęcenie do obesłania zaznaczając, że owoce, przeroby itd. muszą być opatrzone w ceny.

5) Wydrukować nowy nakład instrukcyi o rozsprzedaży drzewek owocowych — w obu językach krajowych, poczyniwszy potrzebne poprawki i uzupełnienia, oraz zwrócić się do Wydziałów powiatowych i Towarzystw Proświty, Kaczkowskiego, Szkoły Ludowej z zapytaniem ile egzemplarzy tej instrukcyi zamierzają zamówić, w celu rozpowszechnienia między ludnością. O tej rozsprzedaży po cenach zniżonych (koszta druku), zawiadomić również biskupie konsystorze — niemniej główny Zarząd Towarzystwa Kółek Rolniczych, by dla Galicyi wschodniej korzystały z ułatwień przez nas udzielanych.

6) Wyznaczyć termin do zgłoszeń o drzewka do 15 lutego 1906 zaznaczając, że o ile braknie drzewek na wiosnę 1906 wykonane zostaną zlecenia w jesieni 1906 lub z wiosną 1907.

7) Komitetowi wystawy ogrodniczej w Sanoku przyznać dodatkowo 24 K na kupno narzędzi na nagrody dla włościan wystawców.

8) Zawiadomić Towarzystwo ogrodnicze w Sanoku, że bylibyśmy skłonni do udzielenia zasiłku na dozór nad sadzeniem drzew owocowych u włościan w okolicy tamtejszej jeżeli wnioski przedłożone zostaną.

9) Kooptować do Sekcyi p. radcę Dyrekcyi lasów i dóbr Skarbowych we Lwowie Cyryla Kochanowskiego.

10) P. dr. St. Golińskiemu przyznać 25 egzemplarzy autorskich broszury o sadownictwie na Pokuciu.

11) P. Kaweckiemu z Husiatyna wypłacić 250 Kor. subwencyi na założenie sadu z krzewów owocowych na wyrób win owocowych.

12) Ponowić ogłoszenie w *Rolniku* w Ogrodnictwie i w innych fachowych czasopismach rolniczych i ogrodniczych polskich o poszukiwaniu osób chętnych do produkowania nasion, warzyw, kwiatów itd. według naszych wskazówek.

13) uprosić ks. Głodzińskiego o przedłożenie szczegółów co do wyrobu itd. gniazd sztucznych dla ptaków owadożernych na najbliższem zebraniu Sekcyi.

14) zakupić za 300 K. nasion warzywnych zwyklejszych (kapusty) i lepszych i rodzdzielić między Oddziały, Towarzystwa Kółek rolniczych, Proświty, Kaczkowskiego i Szkoły Ludowej, uwzględniając przedewszystkiem miejscowości, w których warzywnictwo już rozwinięte lub może się rozwinąć,

Na wniosek zaś Prezesa, jako przewodniczącego Sekcyi administracyjnej, uchwalono:

1) udzielić stypendyum rocznych 400 K. z fundacyi ś. p. Kunegundy Brześciańskiej w myśl wniosku Akademii rolniczej w Dublanach, p. Andrzejowi Groblickiemu, słuchaczowi tejże Akademii,

2) wypłacić Starostwu w Podhajcach 3·20 K. tytułem zwrotu kosztów strawnego czterech żandarmów, którzy przeprowadzili dochodzenia w sprawie bydła rzeźnego,

3) zezwolić Oddziałowi rawskiemu na odmienne zużycie zasiłku udzielonego w kwocie 1000 K. z funduszu na podniesienie działalności Oddziałów, a mianowicie zamiast na założenie składu nawozów sztucznych, na zakupno maszyny do wyrobu dachówek cementowych przez Oddział handlowy naszego Towarzystwa — z uwagą, aby Oddział zasięgnął uprzednio informacyi w Oddziale Tarnopolskim co do firmy od której maszynę sprowadzić należy, albowiem wyroby firmy podanej w odezwie, nie zażywają dobrej sławy,

4) zezwolić Oddziałowi lwowskiemu na spłatę zaległej części obowiązkowej w ten sposób, żeby kwotę 179·9 K. spłacił w ciągu roku bież., resztę, t. j. 500 K. w pięciu równych rocznych ratach,

5) przyjąć propozycyę Dyrekcyi Banku austro-węgierskiego co do cenzorów na czasokres od stycznia 1906 do 31-go grudnia 1908 z tą jedynie różnicą, że dla filii w Stanisławowie w miejsce zmarłego śp. Zbigniewa Cieńskiego wybrano Mieczysława Brykczyńskiego, a dla filii lwowskiej w miejsce ustępującego Wiesiołowskiego Adolfa wybrano Malczewskiego Włodzimierza,

6) przyjąć do wiadomości objęcie referatu w sprawie reorganizacyi Biura przez Podlewskiego Leona.

7) wyznaczyć na posiedzenie najbliższej Rady Ogólnej przeciąg trzechdniowy.

Dalej na wniosek Prezesa, jako przewodniczącego Sekcyi ekonomicznej, uchwalono:

1) wybrać do Komisyi, mającej się zająć w porozumieniu z lwowską Izbą handlową i przemysłową utworzeniem giełdy zbożowej i towarowej we Lwowie: Dra Paygerta Kornela, Dra Kraińskiego Władysława, Dra Marsa Tadeusza, dyrektora Frommla Juliusza i Dra Gargasa Zygmunta, z tem zastrzeżeniem, że ostateczna decyzya zależeć będzie od powziąć się mającej uchwały Komitetu.

2) udzielić na premie dla sług Oddziałowi Tarnopolskiemu 400 K., gródeckiemu 300 K. i stryjskiemu 300 K.

z zastrzeżeniem, że tak Oddziały, jak Rady powiatowe, przyczynią się ze swej strony do zasilenia tego funduszu.

3) przyjąć do wiadomości referat Dra Paygerta Kornela w sprawie refakcyi spirytusowych z uwzględnieniem poprawek Baczewskiego Leopolda i wnieść do władz właściwych.

Poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Wiec producentów spirytusu.

(Ciąg dalszy.)

Po przemówieniu referenta Dra Władysława Sołowija, przyjętem bardzo gorąco, otworzył przewodniczący hr. Zdzisław Tarnowski dyskusyę nad referatem.

Zabierali głos pp. Ludwik Horodyski, dr. Aleksander Raciborski, Kazimierz Wysocki, Mieczysław hr. Borkowski, L. Willner, Władysław Żeleński, Aleksander Dąmbski, dr. Kolischer, Stanisław Jędrzejowicz i wielu innych, a także prezes dr. Kozłowski, poczem prawie jednogłośnie zapadła uchwała, stwierdzająca konieczność i pożyteczność organizacyi.

Po tej uchwale odroczono dalsze rozprawy do dnia następnego.

W dniu 23/XI popołudniu z powodu przeszkodzenia pp. hr. Tarnowskiego i Dra Kozłowskiego, przewodniczył obradom poseł Stanisław Jędrzejowicz.

Po parogodzinnych ożywionych obradach, których rezultatem były liczne poprawki w przedstawionym przez referenta Dra Sołowija projekcie statutu uchwalono:

a) deklaracyę podpisać się mającą przez producentów w następującem brzmieniu:

DEKLARACYA.

Celem umożliwienia akcyi zjednoczenia galicyjskich producentów spirytusu, oświadczam niniejszem gotowość przystąpienia w charakterze członka do „Związku galicyjskich producentów spirytusu“ we Lwowie, na podstawie uchwalonego na wiecu producentów spirytusu, a znanego mi statutu.

Obowiązuję się już obecnie, bez porozumienia się z Zarządem Związku nie dysponować do dnia 1 maja 1906 moją produkcyą w kampanii gorzelnianej 1906/1907, w mo.... gorzeln.... w .... wyprodukować się mającą, a wynoszącą .... hektolitrów stałego kontyngentu.

.... dnia .... 1905.

Na podstawie powyższej deklaracyi natychmiast do „Związku galicyjskich producentów spirytusu“ we Lwowie, zgłosili swoje przystąpienie:

JE. Kazimierz hr. Badeni, JE. Stanisław hr. Badeni, Tadeusz Cieński, Kazimierz Marmoross, Jan Madeyski, JE. Adam Jędrzejowicz, Zdzisław Obertyński, Jan Sołowij, Zdzisław Skrzyński, Olga Wiktorowa, Stanisław Wychowski, Włodzimierz Gniewosz, Władysław Żeleński, Stanisław hr. Mycielski, Tadeusz Starzyński, Stanisław Jędrzejowicz, Władysław Serwatowski, Stefan hr. Komorowski, Maksymilian Parnas, Emil Parnas, Marceli Schaff, Stefan Janko, Stanisław Bohdanowicz, Karol Wiśniewski, Stefan Sękowski, Mikołaj Podlewski, dr. Bernard Wittlin, Zygmunt Dobrzyński, Julian kn. Puzyna, Stanisław Zwolski, Oskar Schnell, Kazimierz Wysocki, Maurycy Sommerstein, Mojżesz Saphier, Wiktor Korzenny, Akademia rolnicza w Dublanach, Filip Taube, Bolesław Kapliński, Albert Kaempffe, Ernest Kaempffe, Hersch Federbusch, Leon Bisanz, Ludwik Borowski, Wilhelm Katz, Bolesław Pilatowski, Józef Kurzweil, Leon Willner, Klemens hr. Dzieduszycki, Władysław Tchórznicki, Stanisław hr. Stadnicki, Mikołaj Torosiewicz, Oskar Parnas, Bronisław Słomnicki, Franciszek Mysłowski, Jan Gromnicki.

b) wybrać komitet przygotowawczy, któryby rozpoczętą akcyą dalej pokierował,

c) zwołać powtórnie producentów spirytusu do stanowczej organizacyi w chwili, gdy przynajmniej tylu uczestników zgłosi swe przystąpienie, że Związek dysponować będzie ilością 200000 *hl* spirytusu.

Po powzięciu tych uchwał prezesowie obydwu Towarzystw, którzy tymczasem nadeszli, podziękowali uczestnikom za liczny zjazd. — Prezes hr. Tarnowski zapewnił, że Krakowski Związek producentów spirytusu (z sumą przeszło 30000 *hl*) do galicyjskiego związku przystąpi — a prezes Dr. Kozłowski raz jeszcze zachęciwszy do nieustawania w akcyi — zamknął zgromadzenie.

* * *

Podajemy skład Komitetu przygotowawczego, wybranego na wiecu spirytusowym dnia 23 listopada 1905 r.:

Serwatowski Władysław, Sękowski Stefan, Żeleński Władysław, dr. Sołowij Władysław, Sommerstein Maurycy, hr. Komorowski Stefan, Wilner Leon, Schnell Oskar, Bohdanowicz Stanisław, Jędrzejowicz Stanisław, Zwolski Stanisław, br. Czecz Karol, Kurzweil Józef, dr. Parnas Emil, Parnas Maksymilian.

* * *

Komitet ten natychmiast się zebrał i wystosował do producentów spirytusu w kraju odezwę, którą w numerze następnym podamy.

KRONIKA.

Walne Zebranie Oddziału rawskiego c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego odbyło się, pod przewodnictwem p. Ludwika Skarbka Borowskiego, dnia 11 grudnia b. r., z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału. 2. Odczytanie pism nadeszłych i protokołu z ostatniego Zebrania. 3. Odczyt dr. Henryka Sawickiego, sekretarza Wydziału krajowego: „O włościach rentowych“. 4. Sprawozdanie z wiecu producentów chmielu (dr. Leszek Majewski). 5. Sprawozdanie z wiecu producentów spirytusu (Kazimierz Wysocki). 6. Wybór delegatów na Radę Ogólną we Lwowie. 7. Rozdział uzyskanych stacyi subwencyjnych. 8. Wnioski członków. 9. Losowanie drobnych narzędzi rolniczych, zakupionych przez Oddział dla członków.

A. Kaempffe zast.. przew. *L. Skarbek Borowski* przew.

Walne Zgromadzenie Oddziału bełzko-sokalskiego c. k. Galicyjkiego Towarzystwa Gospodarskiego odbyło się dnia 14 grudnia b. r., w sali Rady gminnej miasta Bełz, z następującym porządkiem dziennym: 1. Pobór zaległych i bieżących wkładek. 2. Sprawozdanie z kursu sadowniczego, odbytego w Sokalu od 7—11 kwietnia 1905 r. 3. Sprawa urządzenia w Sokalu wystawy pługów i siewników, i prób takowych. 4. Sprawa urządzenia w Sokalu kursu weterynaryi i kucia koni. 5. Sprawa pomnożenia stacyi buhajów. 6. Sprawa projektu rewizyi statutu. 7. Przyjęcie nowych członków. 8. Wnioski członków. Przewodniczący: *Wincenty Kruszewski.* Sekretarz: *Jan Semetkowski.*

Rozporządzenia i obwieszczenia władz.

C. k. Namiestnictwo ogłasza dnia 30 listopada b. r. do l. 136816.

Według zawiadomienia c. k. Rządu krajowego w Opawie z 15 września 1905 L. 22.254, urządzono w Bo-

guminie (Oderberg) publiczną rzeźnię, odpowiadającą nowoczesnym wymaganiom.

Wskutek tego Bogumin (Oderberg) na Śląsku zalicza się do miejscowości wymienionych w obwieszczeniu z 27 lutego 1904 L. 26 421 pod „A“, do których wolno przywozić świnie rzeźne z Galicyi.

C. k. Namiestnictwo ogłasza do l. 170.434 z dnia 30 listopada 1905.

Z powodu wygaśnięcia zarazy pyskowo-racicowej na Śląsku austryackim, król. pruski prezydent rządu w Opolu uchylił zakaz wprowadzania bydła, siana, słomy, nawozu i drobiu także z powiatu politycznego Biała.

Co się podaje do powszechnej wiadomości odnośnie do obwieszczeń z dnia 7 i 27 września 1905 L. 129.972 i 139.767.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, d. 13. grudnia. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·00—8·20, pszenica na term. 0·00—0·00, Żyto gotowe 6·10—6·30, żyto na term. 0·00—0·00, Owies obroczny gotowy 6·20—6·40, owies obroczny na term. 0·00—0·00, Jęczmień pastewny 6·10—6·40, Jęczmień browarniany 6·60—7·00, Rzepak nowy 11·50—11·75, Rzepak 0·00—0·00, Groch pastewny 6·90—7·20, Groch do gotowania 8·50—9·50, Wyka 00·00—00·00, Bobik 6·30—6·50, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0·00, **Chmiel nowy za 50 kilo** —·— **do** —·— Koniczyna czerwona 50·00—65·00, Koniczyna biała 55·00—70·00, Koniczyna szwedzka 60.00—75·00, Tymotka 22·00—28·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 32·25—32·50, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·00—21·25.

Za chmiel płacą w Wiedniu 90—130 koron za 50 klg.

Sprawozdania własne.

Stanisławów, dnia 7. grudnia. — W koronach za 100 kg. Pszenica 16·50—17·08, Żyto 12·40—13·15, Jęczmień browarniany 00·00—14·00, Jęczmień pastewny 00·00—12·66, Owies dworski 12·86—13·30 Owies obroczny 00·00—12·50, Groch 00·00—22·33, Bób 00·00—13·00, Wyka 00·00—22·00, Kukurudza 14·00—16·66, Proso 00·00—15·33, Konicz czerwony 00·00—130·00, Konicz biały 000·00—64·00.

Sprawozdanie targowe
Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 8. grudnia 1905.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 8·00—8·20, Żyto 6·00—6·25, Jęczmień browar. 6·25—6·50, Groch Victoria 10·00—10·50, Groch zwykły 7·50—8·50, Owies 6·00—6·15, Hreczka 6·00—6·50, Wyka 7·50—8·00, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 60·00—65·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 15·50—16·00, na zimowe miesiące 15·00—15·50, nadkontyngentowy 10·00—10·50.

Usposobienie średnie.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 13 grudnia 1905. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 83, Jałownika 54, Cieląt 64, Owiec i kóz — Nierogacizny 6. Razem 207. Woły płacono od 72 82·00 kor., buhaje od 70—79 kor., krowy 66—70 kor., cielęta od 79—90 kor., nierogaciznę od 000 do 98 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, 12. grudnia. Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 94 sztuk, Jałownika 54 sztuk, Cieląt 129 sztuk, owiec i kóz 00, Nierogacizny 238 sztuk, Razem 515 sztuk. — Woły płacono po 72—82 kor., krowy po 67—72 kor., buhaje po 66—76 kor., cielęta po 86—104 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta za sztukę po 32—56 kor., nierogaciznę tuczną po 126—144 kor, za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. — Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 481 sztuk, na eksport bydła rogatego 34 sztuk, nierogacizny 00 sztuk, pozostało — sztuk.

Wiedeń, dnia 12 grudnia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4160 sztuk. W tem było z Galicyi 595 sztuk, z Bukowiny 000 sztuk. — Targ był spokojny. Ceny utrzymały się. Niesprzedanych pozostało 7 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 86 do 93 koron, secunda po 76 do 85 koron, tertia po 70 do 75 koron, wyjątkowo po 101 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 61 do 78 koron, krowy podtuczone po 55 do 72, bydło chude po 34 do 60 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10.892 sztuk świń, między temi 3.242 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 117 do 120 hal., za galicyjskie młode świnie 98 do 120 halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny: *Dr. Jan Paygert.*

OGŁOSZENIA.

WODOCIĄGI

OGRZEWANIA, STUDNIE, POMPY, ŁAZIENKI, MOTORY ropne.

Biuro techniczne — Lwów, Kopernika 15 a.

Reprezentacya w Krakowie: BRAND i Sp., Szewska 13.

CHYLEWSKI, HRUBY i Sp.

34 51—52

Wszelkie urządzenia mechaniczne.

Oryginalne

ALFA-LAVAL

są pod względem trwałości, wydajności i dokładności oddzielania tłuszczu

Separatory

niedoścignione.

Przeszło **pół miliona** w ruchu, odznaczone 600 pierwszymi nagrodami.

Katalogi gratis i franco.

TOWARZYSTWO AKCYJNE

ALFA SEPARATOR

PRAGA WIEDEŃ GRAC

Fabryka pierwszorzędnych maszyn i przyrządów mleczarskich.

Zastępstwo generalne dla Galicyi i Bukowiny:

16 48—52 *S. A. BUBERA SYNOWIE we Lwowie.*



Połączone fabryki wełniane oferują obecnie przezemnie około 4000 sztuk tak zwanych

Wojskowych derek na konie

po bajecznie niskiej cenie

tylko 2 zł. 20 ct. za sztukę
a 4 zł. 20 ct. za parę

(6 par odsyła się franco)

Te grube nie do zniszczenia derki, są tak ciepłe jak futro, ciemno-szare albo brunatna, wielkości 150 × 195 cm., więc okrywają całego konia.

Wyraźnie pisane obstalunki, które załatwia się tylko za pobraniem pocztowem lub przy nadesłaniu z góry należytości prosimy nadsyłać do

Steiner'a domu komisowego połącz. fabryk derek

w Wiedniu Taborstrasse 27.

Za nieodpowiadający życzeniu towar zobowiązuję się pieniądze otrzymane zwrócić.

Liczne powtórne zamówienia p. właścicieli ziemskich: Gebauer, Noisternig w Mallinz, Wny prob. Bardiju w Lang, Rotter w Suchodoli, Lilyvy w Hammerwerk i t. d. 353 10—13

W domu i w podróży niezbędnymi środkami są

Aptekarskie 146 39—52

BALSAMY A. THIERRY'EGO

wszędzie znane i wszędzie uznane.



Najskuteczniejsze przy złem trawieniu i towarzyszących mu przypadłościach, jak: wymioty, zgaga, zatwardzenie, tworzenie się kwasu, uczucie pełności, kurcze żołądka, brak apetytu, **influenca**, katar, zapalenia, osłabienia, i t. p.

Działa kojąco na kurcze i boleści, uspokaja kaszel, rozpuszcza śluz, przeczyszcza, i t. d.

Najmniejsza wysyłka pocztowa 12 małych lub 6 większych flakonów 5 koron. 60 małych lub 30 dużych flakonów 15 kor.

Proszę uważać na jedynie prawdziwą zieloną markę ochronną z zakonnicą „ICH DIEN".

Aptekarska A.Thierry'ego **Maść Centyfoliowa**

uśmierzająca bole, miękcząca, uzdrawiająca. Najmniejsza wysełka pocztowa 2 słoiki 3 korony 60 groszy, na miejscu słoik 1 korona 20 groszy.

Najzupełniejsze przekonanie, że Balsam i Maść Centyfoliowa są środkami nie do zastąpienia.

Nabyć można po przeczytaniu broszury, pełnej pism dziękczynnych i uznań. Dołącza się ją gratis do zamówień, albo na żądanie przysyła osobno.

Adresować proszę: *Apotheker A. Thierry in Pregrawa bei Rohitsch-Sauerbrunn.*

Fałszerzy, sprzedających rzekomo moje autentyczne preparaty, proszę mi wymienić, celem ukarania sądowego.

Agronom

młody, energiczny, żonaty, ze szkołą rolniczą, z kilkoletnią praktyką, tak gospodarczą jak i lasową, w większych majątkach, obeznany dokładnie z uprawą buraków cukrowych, uprawą chmielu, znający się na prowadzeniu mleczarni, i t. p., szuka odpowiedniej posady od 1 stycznia 1906 r. Adres: Jan Zuber, Bachórzec. 379 4—6

Z powodu sprzedaży dotąd administrowanych dóbr — poszukuje od zaraz lub później trwałej posady praktycznie i akademicznie wykształcony gospodarz, 40-letni, jako

Dyrektor Dóbr lub Administrator

w większym majątku. Posiada doskonałe świadectwa i polecenia. — Łaskawe oferty pod: R. L. 188 do Haasenstein & Vogler A—G, Königsberg i Pr. 377 4—4

Zarząd dóbr Świtarzów p. Sokal, ma do zbycia, za cenę 3.000 koron, **młocarnię Shuttlewortha**, wraz z kotłem parowym o sile 6 koni — cały garnitur w dobrym stanie. 383 3—10

Z powodu zwinięcia gospodarstwa oddano do komisowej sprzedaży Abrahamowi Barbaschowi, w Tarnopolu na Zarudziu, w dobrym stanie będące narzędzia rolnicze: siewniki, drapacze, sikawka, i t. p.

DRUKARNIA „POLONIA“ — LWÓW, TRZECIEGO MAJA 11.